Nr. 256. Kraków, Niedziela 8 Listopada 1891. Rocznik X.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za listopad:

W miejscu	1 złr. 80 ct.
z przesełką pocztową w Austryi	2 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem	2 złr. 50 ct.

za listopad i grudzień:

W miejscu	3 złr. 60 ct.
z przesełką pocztową w Austryi	4 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem	5 złr. — ct.

***Kraków,** 7 listopada.*

Wiadomość o powołaniu ks. Stablewskiego na stolicę arcybiskupią w Poznaniu, zaprawdę, dziwny wpływ wywarła na redakcyę *Czasu*. Szacowny organ krakowskich konserwatystów wyobraził sobie, że od chwili tej nominacyi, która, według *Czasu*, ma być owocem tak zw. polityki ugodowej, stał się co najmniej dwa razy mądrzejszym, niż był dotychczas. Czytelnik jednakże doznaje wrażenia, jak gdyby w rzeczywistości rzecz miała się odwrotnie, i z politowaniem spogląda, jak *Czas*, strojąc się w powagę udanej mądrości z zaśniedziałego swego trójnoga głosi światu naukę o pojednaniu Polaków z Prusakami. Mądrość, zapożyczona od p. Kościelskiego i jemu podobnych, z tą wszakże różnicą, że Kościelski pełza przed tronem pruskim, ubiegając się o łaskę monarchy, a *Czas* z przyzwyczajenia tylko i z zasady popiera służalstwo wśród przemądrzałych polityków nad Wartą.

Przeświadczony o swem powołaniu mentora politycznego, *Czas* we wczorajszym swym cyceronowym artykule wstępnym trzem naraz pismom zarzuca „naiwność polityczną w sprawie polsko-pruskiej“ (*sic!* w sprawie polsko-pruskiej): *Warszawskiemu Dziennikowi, Nowej Reformie* i warszawskiej *Prawdzie*. *Dziennik* wplątany został do całej sprawy po to tylko, aby *Czas* za pomocą zwykłych swych łamańców logicznych, a właściwie nielogicznych, mógł tem snadniej uderzyć na dwa pisma polskie.

Nie potrzebujemy brać w obronę *Prawdy;* sądzimy nawet, że pismo to może, bez najmniejszego dla siebie uszczerbku, pozostawić zarzuty *Czasu* bez odpowiedzi. My zaś, w tak blizkiem żyjący sąsiedztwie z miłym organem naszych domorosłych konserwatystów, nie możemy uniknąć od czasu do czasu odpowiadania na płytkie jego elukubracye, zwłaszcza jeśli wymaga tego potrzeba wyświetlenia prawdy lub napiętnowania kłamliwej insynuacyi.

Nie podoba się tedy *Czasowi* nasz sąd o powołaniu Polaka na stolicę dawnych prymasów polskich. Nie podoba mu się, że widzimy w tem nie jakieś szczególniejsze ustępstwo, lecz prosty wymiar sprawiedliwości, owoc wytrwałego oporu wobec germanizatorskich zakusów rządu pruskiego. *Czas* woli upatrywać w tej nominacyi rodzaj łaski i sądzi, że całe społeczeństwo polskie powinno poczuwać się za to do jakiejś szczególniejszej wdzięczności. Czyż istotnie upadliśmy tak nizko, abyśmy nie mieli świadomości własnych praw naszych, i to, co nam się należy wedle elementarnych zasad słuszności, uważali za łaskę ze strony króla pruskiego? Jeżli do takich zapatrywań prowadzi polityka ugodowa, to zbyt drogo okupilibyśmy rzekome jej zdobycze, bo demoralizacyą narodową i politycznem bałamuctwem, i w takim razie przyszłoby istotnie ubolewać nad tem, gdyby Koło polskie w sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim ze stronnictwa opozycyjnego stać się miało stronnictwem rządowem.

Wielkie niebezpieczeństwo tkwi w dzisiejszej wielkopolskiej polityce ugodowej, i w miarę „pojednawczych“ kroków ze strony rządu pruskiego, tem baczniej stać winniśmy na straży naszych praw i naszej narodowej niezależności. Naturalnie nikt nie wymaga, abyśmy odrzucali wszelki możliwy kompromis, ale nie przestawajmy nigdy być samymi sobą, nie łudźmy się podstępnemi obietnicami, nie przesadzajmy doniosłości przyznawanych nam „ustępstw“.

Pamiętajmy, że przeciwnicy żywiołu polskiego najdrobniejsze ustępstwo na własną korzyść wyzyskać pragną i czynią je w tem przeświadczeniu, że jesteśmy im potrzebni, że tym sposobem łatwiej dojdą do celu. Nie podobna przecież przypisywać im lepszych intencyj, niż oni sobie sami przypisują. A jeżli zwolennicy polityki służalczej i bezwzględnie lojalnej mają wątpliwości co do tych intencyj, to na ten raz zalecamy im uważne odczytanie motywów do nominacyi ks. Stablewskiego, zawartych w półurzędowym komunikacie *Nordd. Allg. Ztg.*, który podaliśmy we wczorajszym numerze. Ten komentarz rządowy jest wymownem potwierdzeniem słuszności naszych zapatrywań na stosunki w zaborze pruskim i dowodzi niewątpliwie, że zapatrywanie nasze, które *Czas* nazwał „majaczeniem“ politycznem, odpowiada zupełnie rzeczywistemu położeniu. W spokojnych z pozoru wyrażeniach półurzędowego komunikatu łatwo odnaleść całą podstępność obłudnej krzyżackiej polityki pruskiej. Były organ Bismarka, a dzisiaj na żołdzie Capriviego, zniewolony się czuje do przyznania, że dotychczasowa polityka rządu względem Polaków była chybioną, ponieważ brak tolerancyi, „działając wyzywająco, pozwolił tem więcej wybujać narodowo-politycznym aspiracyom“. Z udaną skruchą organ ten bije się w piersi, zaznacza nowe swe przekonanie, że zajmowanie stanowiska pod względem narodowym-partykularystycznego nie sprzeciwia się uczuciom prawdziwie państwowym, i z tej zasady wychodząc, sądzi, że Niemiec nie mógłby dać lepszej niż Polak rządowi rękojmi, iż odpowie we właściwy sposób zadaniom swego urzędu.

A w czemże rząd pruski zadanie to upatruje? Oto czytamy w komunikacie, że mówiąc o aspiracyach polskich, należy robić różnicę pomiędzy usprawiedliwionemi i nieusprawiedliwionemi i że po zmiennych doświadczeniach lat wielu nie ulega już wątpliwości, iż bardzo silna rękojmia dla możności trzymania w karbach nieusprawiedliwionych narodowo-politycznych tendencyj polega właśnie na tem, by tolerować usprawiedliwione żądania, gdzie tolerancya jest na miejscu. Słowa te zdradzają wyraźnie intencyę rządu pruskiego, przywiązaną do nominacyi ks. Stablewskiego. Komunikat nadmienia nawet, że ks. Stablewski, jako Polak tem więcej na stanowisku swem będzie krępowany i tem mniejsze grozi mu niebezpieczeństwo popadnięcia w sidła wybujałych aspiracyj.

Ale gdzież właściwa miara? gdzie się kończą dążności narodowe dozwolone, a zaczynają niedozwolone? Jeżeli zadaniem polityków-ugodowców ma być trzymanie w karbach narodowej indywidualności i okrawanie aspiracyj „dozwolonych“, przechodząc stopniowo od programu ks. Stablewskiego do programu Kościelskiego, a wreszcie Chudzińskiego, to winszujemy im takiej perspektywy, a *Czasowi* popierania tak pojmowanej polityki ugodowej.

Ludność w zaborze pruskim powinna sobie zdawać sprawę z grożącego niebezpieczeństwa, i intencyj rządu pruskiego, a wtedy znajdzie właściwy sposób postępowania; bo ogół a zwłaszcza lud prosty nie pojmuje kombinacyj politykówugodowców i zachodzi obawa, aby z całej gry ugodowej nie pozostało dlań tylko podkopanie uczuć patryotycznych i poczucia narodowego. Niechaj tedy obie strony wiedzą dobrze, czego wzajemnie od siebie żądają i czego po sobie spodziewać się mogą.

Wreszcie mamy dowód i na to nasze twierdzenie, że sytuacya międzynarodowa zmusiła także, obok innych czynników, rząd pruski do manifestacyi swych „pojednawczych“ zamiarów. Przebija to z następujących słów komunikatu:

„Dla poddanych pruskich polskiej narodowości w obecnej konstelacyi politycznej podwójna istnieje przyczyna, żeby jak najsilniejszy zawarli związek z tą stroną, która im okazuje bardzo wielką miarę życzliwości i zaufania....“

I cóż *Czas* miał do odpowiedzenia na nasze argumenta. Oto prosty frazes brukowy: „demokraci-tromtadraci.“ Jeżeliby istotnie chodziło tylko o grę słów, to możnaby mówić o *Czasie*, jako o organie konserwatystów-serwilistów, i niestety w wyrażeniu tem byłoby wiele, aż nazbyt wiele słuszności, bo serwilizm jest główną zasadą polityki *Czasu* i zasadę tę łatwo odnaleść w jego zapatrywaniach na stosunki polityczne we wszystkich dzielnicach Polski. Za środki tej polityki używa *Czas* obałamucania opinii publicznej za pomocą płytkich, zwietrzałych ogólników, przeplatanych dość często kłamliwemi insynuacyami.

Jednej z takich insynuacyj nie możemy tu pozostawić bez odpowiedzi. *Czas* zarzuca nam jakieś wspólnictwo w poglądach z *Warszawskim Dziennikiem* dla tego jedynie, że z pismem tem zeszliśmy się w sądzie — ale o czem? O płytkości i niekonsekwencyi rozumowań *Czasu*. *Czas* robi nam z tego zarzut, niby braku patryotyzmu, licząc widocznie zbyt wiele na naiwność swoich czytelników. Bo cóż nam to może ubliżać, że nawet *Wars. Dzienn.* poznał się na... mądrości *Czasu*? I sądzimy, że najbardziej gorący patryotyzm nie przeszkodzi zdrowemu rozsądkowi przyznać w danym wypadku słuszność opinii dziennika rosyjskiego, który pisze o *Czasie* co następuje:

„*Czas* zachwyca się sympatycznem dla manifestacyi toruńskiej artykułem ***Kreuzzeitung***.. Ale jak szczere i sumienne są zapewnienia *Czasu* o „rozbudzeniu niemieckiego sumienia narodowego“, łatwo przekonać się choćby z tego, że w tym samym, cytowanym przez *Czas* artykule, ***Kreuzztg.*** z umysłu wychwala znaną broszurę Chudzińskiego, który dowodzi, że Polakom bardzo dobrze żyć pod dobroczynnem panowaniem Prus i zaleca, porzuciwszy wszelkie „fantazye narodowe“, stać się szczerze prawdziwymi „Prusakami polskiego pochodzenia“.

Że ***Dziewnik*** potępia renegata polskiego, nie uwalnia to przecież nas od wydania również potępiającego sądu.

A jeśli *Czas* chce być rzecznikiem „prusko-polskiego“ serwilizmu i chwaląc wymieniony artykuł ***Kreuzztg.***, oddaje tym sposobem pośrednio pochwałę zasadom Chudzińskiego, to niechajże przynajmniej czytelnicy wiedzą o tem.

Międzynarodowa parlamentarna konferencya pokoju.

Drugiego dnia narad t. j. 4 b. m. przyjęto język francuski za język rozpraw publicznych. Pierwszy przewodniczący Biancheri przedłożył do odczytania trzy wnioski; wszystkie dążyły do utworzenia osobnych wydziałów dla popierania idei pokoju. P. Mazzoleni radzi utworzyć międzynarodowy sekretaryat pokoju z członków wszystkich parlamentów i stowarzyszeń pokojowych. Duńczyk Bajer zażądał międzynarodowego biura z podkomisyami dla opiekowania się wychowaniem młodzieży i dla agitacyi między ludem, a pp. Passy i Pandolfi zażądali, aby we wszystkich krajach i parlamentach powstały osobne wydziały i aby wszelkiemi środkami prowadzić agitacyę, aby wszystkie państwa skłonić do utworzenia międzynarodowego trybunału rozjemczego dla sporów.

Po odczytaniu tych wniosków przewodniczący Biancheri chciał już zamknąć posiedzenie, zapowiadając, że o przedłożonych wnioskach komisya nazajutrz złoży sprawozdanie, po czem rozwinie się przedmiotowa rozprawa; w tem zabrał głos p. Imbriani, najgorętszy z irridentystów włoskich. Mowa jego wbrew oczekiwaniu była umiarkowana. Mowca przyznał, że przedłożone wnioski dążą do pięknego celu, ale zaznaczył, że przedewszystkiem należy uchwalić zasadę, bez której niema ani użytecznego pokoju, ani prawdziwego życia społecznego, t. j. zasadę, że każdemu narodowi powinno być przyznane i zapewnione prawo zupełnej samoistności, aby swoje państwowe stosunki mógł uporządkować zupełnie swobodnie i zgodnie z niepozbywalnemi wymaganiami prawa przyrodzonego. Hasłem powinno być nie pokój dla pokoju, lecz prawo, wolność i prawda! A wtedy pokój jako owoc dojrzały spadnie na łono ludzkości i uszczęśliwi ją. Pokój, któryby od rozćwiertowanych narodów lub od takich, które kształcenia swego jeszcze nie ukończyły, gorzkiego zaparcia się wymagał, taki pokój nie jest żadnem błogosławieństwem, lecz poniżeniem i niewolą. Uznajcie panowie przedewszystkiem zasadę, że narody należą do samych siebie i że orzekanie o pokoju i wojnie nie należy do cesarzy i królów, lecz wyłącznie i jedynie do narodów, a potem zaprowadzajcie wydziały pokoju i trybunały rozjemcze, ale nie przytłumiajcie głosu własnego sumienia jedynie dla pustego słowa pokoju. Jeżeli panom rozchodzi się o akademicką — bezużyteczną enuncyacyę, wówczas odrzućcie moje wnioski. W przeświadczeniu, żem wygłosił prawdę, znajdę dostateczną pociechę i zadowolenie.

Francuski poseł Hubbard przystąpił do oświadczenia Imbrianiego, przeciwnie p. Pirquet oświadczył swoje zdziwienie nad tem, że na konferencyi pokoju może być mowa o konieczności wojny. Prawo narodów nie jest najcenniejszem dobrem ludzkości. Znacznie wyżej od tego dobra stoi myśl, która zupełnie swobodnie i niezależnie od wszelakich drobnostkowych politycznych kłopotów i utrapień musi się rozwijać, aby człowieka wznieść na czyste wyżyny, gdzie namiętności, nienawiści i kłopoty polityczne milkną, a tylko sama jasna prawda panuje. Przedewszystkiem należy postarać się o to, aby narody porozumiały się co do środka dla pokojowego załatwiania swoich sporów według zasady prawdy i sprawiedliwości. Jeżeli to jedno dzieło będzie dokonanem, wówczas inne dobrodziejstwa spłyną nieochybnie.

Na tem zakończono drugie posiedzenie.

Na trzeciem posiedzeniu rozprawiano nad zorganizowaniem środków porozumiewania się. Wnioski, dążące do utworzenia międzynarodowego stałego biura, przeznaczonego do ciągłego popierania myśli pokojowej, upadły w wydziale. Anglicy, Austryacy, Włosi (z wyjątkiem Pandolfiego). Niemcy i niektórzy Francuzi sformułowali natomiast inny wniosek, który na tem trzeciem posiedzeniu był przedmiotem dyskusyi. Według tego wniosku zwolennicy pokoju w każdym parlamencie wybierają wydział i sekretarza, ten porozumiewa się z wydziałami innych parlamentów i z centralnem biurem każdorocznej konferencyi pokoju. Przyszła konferencya odbędzie się w Wiedniu w r. 1892 i na niej ma się pojawić szczegółowo opracowany projekt organizacyi najwyższego trybunału rozjemczego.

Na temże posiedzeniu rozprawiano nad wnioskiem hiszpańskiego delegata Marcoartu, sformułowanym w tych słowach: Konferencya wypowiada życzenie, aby w przyszłości na konferencye europejskiej dyplomacyi w interesie sprawiedliwości i pokoju dopuszczeni byli także zastępcy państw mniejszych. Dep. Imbriani zażądał głosu do odczytania wniosku, który dzień przedtem zapowiedział, a wniosek ten przyznaje każdemu narodowi zupełne prawo stanowienia o sobie, i orzekania o pokoju i wojnie.

Przewodniczący nie dał mu głosu, a zażądał, aby Imbriani wniosek ten złożył w biurze kongresu. Wnioskodawca zastosował się do tego i oświadczył, że się przychyla do wniosku delegata hiszpańskiego. Ten wniosek znalazł poparcie i z innej strony, mianowicie od ks. Odescalschi'ego. Z powodu wyrazu „ludzkość“, którego ten mowca użył kilka razy, odezwał się Imbriani jeszcze raz, aby zaznaczyć, jak dziwacznie pojmują ten wyraz rządy państw, które gnębią u siebie inne narody i odwołał się do Węgra Pulszky'ego, który doznał prześladowania i zapytał, czy pierwszym warunkiem ludzkości nie jest sprawiedliwość, wolność i niezależność wszystkich narodów i czy nie jest obowiązkiem ludzi dobrej woli przemoc obcych potentatów, jeżeli tego potrzeba, łamać przemocą?

Na to odpowiedział Pulszky, że należy pamiętać o tem, iż pojęcia „państwo“ i „naród“ nie są identyczne.

Prawo mniejszości narodowych uwzględniać jest obowiązkiem politycznej przyzwoitości i roztropności. Skrajne żądania Imbrianiego trudno podzielać. Celem konferencyi jest przecież przedewszystkiem dojść do wzajemnego porozumienia. Wszystko pojąć, jest wszystko przebaczyć. W ciągu wieków fatum dziejowe nałożyło na narody takie brzemię błędów i przewinień, że wszyscy czujemy potrzebę porozumienia się i pogodzenia.

Nauczmy się wzajemnie rozumieć, a będziemy sobie braćmi....

Po tej rozprawie uchwalono wniosek p. Marcoartu.

Szkoła zawodowa w Świątnikach.

I.

(Cel i plan nauki w szkole świątnickiej. — Kurs przygotowawczy. — Grono nauczycielskie. — Prace uczniów.)

Mamy przed sobą drugie, roczne sprawozdanie dyrekcyi państwowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach, zakończone bliższemi szczegółami o otworzyć się niebawem mającej w Sułkowicach państwowej szkole kowalskiej, jako filii zakładu świątnickiego. Ze względu na doniosłość, jaką w stosunkach krajowego przemysłu naszego z czasem niechybnie odegra szkoła świątnicka, nie od rzeczy będzie przytoczyć kilka ważniejszych szczegó-

NIESPODZIEWANA WIELKOŚĆ.

NOWELA

przez

SEWERA.

Przed ganek dworu w Klonowicach zatoczył się wózek połączonych stylów wolanta i kałamaszki, pomysłu i rysunku p. Wiktora, który w tej chwili ściągnął lejce, zatrzymując w kłusie skarogniadego, rosłego wałacha.

Koń stanął, pan Wiktor wyjął z kieszeni kamizelki mosiężną świstawkę i przyłożył do ust. Przeraźliwy świst rozległ się po dziedzińcu i zabudowaniach gospodarskich. W tej prawie chwili ze stajni wybiegł chłopak w granatowej kurtce i palonych butach, a drzwi od ganku otworzył Błażej, służący, wielki za swą wojskową służbistość faworyt pana.

Dziedzic Klonowic wstał, lejce oddał chłopcu, a rękę Błażejowi, rad, że na dany jego znak wszystko wyrasta, jak z pod ziemi, komenda odbywa się jak w wojsku, którego on jest wodzem.

— Cóż tam, jaśnie panie? — spytał pokornie, lecz z odcieniem pewnej poufałości Błażej.

— Nieźle, mój stary, nieźle. Porządek jest duszą wszystkiego.

Zdanie to powiedział pan Wiktor z takiem namaszczeniem, jak gdyby on był jego twórcą.

— Pracowaliśmy przez lat dwadzieścia ciężko, odmawialiśmy sobie wszystkiego, no i cóż dziwnego, że dziś zbieramy owoce?

Błażej pochylił głowę przed pracowitością swego pana z uśmiechem starego sługi i dworaka. Uśmiech ten oznaczał zachwyt i pokorę, lecz w kącikach ust kryło się coś, czego oznaczyć było niepodobna.

Pan Wiktor położył na oznaczonem miejscu kapelusz i rękawiczki, Błażej otworzył drzwi do kancelaryi.

Kancelaryę pana Wiktora stanowił duży o dwóch wielkich oknach pokój. Na środku stało biuro z czarnego dębu, robione w domu pod jego kierunkiem, przy ścianach tegoż samego majstra dwie duże szafy z książkami, obok pieca stół długi a wązki, przykryty zielonem suknem, na którem w równych odstępach leżały poukładane dzienniki.

Porządek był wzorowy, lecz niestety, mówił więcej o pracowitości Błażeja, aniżeli namiętności do czytania jego pana.

Pan Wiktor rozejrzał się dokoła, rad z wzorowej czystości i symetryi. Spojrzał na szafy, jak na własne arcydzieło; uśmiech zasłużonej dumy okrasił jego usta. Usiadł na fotelu, odetchnął swobodnie, jak po skończonej pracy i na odpoczynek wziął do ręki ostatni numer gazety. Od młodości wyznawał zasady postępowe.

Lat temu dziesięć, na imieninach u sąsiada, przy jednym z toastów powiedział:

— Panowie! idźmy ręka w rękę z postępem, bo inaczej ludzkość, że się wyrażę parlamentarnie, przejdzie nad nami do porządku dziennego.

Przemówienie to było erą w życiu pana Wiktora. Arystokracya miejscowa nazwała go radykałem, inteligencya z miasteczka moralnym swym przywódcą, szlachta starej daty zapaloną głową... Opinie te trwały lat parę. Lecz ponieważ pan Wiktor niczem się nie przyczynił, aby ludzkość nad sprawami powiatu nie przechodziła do porządku dziennego, podczas wyborów nie miał odwagi przyjąć godności przewodniczącego w komitecie postępowym, a nawet, dla miłej zgody, głosował na sąsiada, zakamieniałego konserwatystę; postępowcy o nim zapomnieli, arystokracya przebaczyła mu krasomówczy wyskok. Lecz pan Wiktor ani dnia tego, ani godziny nie zapomniał, z przyjemnością wspominając ową mówkę i jej wrażenie w całej okolicy.

W tej chwili czytał wstępny artykuł.

— Dosyć tego — powiedział głośno — dosyć tego — powtórzył ciszej, opierając głowę o fotel — dosyć... — oczy zamknął, usta lekko otworzył i zasnął. Dziennik wypadł mu z ręki. Pan Wiktor, jako wzorowy gospodarz, wstawał o czwartej rano, wypiekł się na słońcu i cóż dziwnego że powieki zaciężyły mu ołowiem i spadły, jak się to czasem przytrafiało i wielu wielkim ludziom. Pan Wiktor nie chciał być od nich lepszym. Spał snem sprawiedliwego, oddychając miarowo i spokojnie, jak człowiek, któremu troski życia nie poszarpały nerwów.

Z po za drzwi dał się słyszeć przyjemny szelest. Naciśnięta klamka zaskrzypiała. Pan Wiktor się obudził, pochwycił leżącą na ziemi gazetę nieznacznie oczy przetarł Nikt w rodzie pana Wiktora nie przyznawał się do snu w dzień. Nawet samo przypuszczenie było wykluczone i surowo zakazane. To też młoda dziewczyna, wystraszona, została przy drzwiach, nie wiedząc, co z sobą zrobić.

— Wyobraź sobie, moja Winiu, czytając, ręka mi tak ścierpła, że aż gazeta wypadła w chwili, gdy weszłaś.

Dziewczę w dwóch podskokach już było przy ojcu.

— Bo też ojczulek nigdy chwilki nie odpocznie — mówiła z filuternym uśmiechem, kładąc główkę, otoczoną zwojami złotych włosów, na piersi ojca.

— Praca — rzekł p. Wiktor z namaszczeniem filozofa — uszlachetnia człowieka.

— To też tatuś jest wzorem szlachetności. Lecz po pracy odpoczynek tem przyjemniejszy.

— W twojem towarzystwie.

— Ojciec własnej córce mówi komplementa? słyszał to kto? — zaczęła się śmiać wesoło całą gamą srebrno-metalicznego głosu.

— Pani dziś bardzo wesoła a jak wystrojona uroczo!...

— Zapomniał ojczulek, że Staś przyjeżdża.

— A więc do brata te stroje, biała sukienka i róża we włosach?

— Do brata — odpowiedziała, udając poważną — Do mego kochanego braciszka, którego tak kocham!...

— Że miejsca zabrakło w serduszku dla tego drugiego, który podobno bratu będzie towarzyszył.

Szkarłat wystąpił na białą twarzyczkę dziewczyny. Pan Wiktor, rad z zakłopotania córki, cieszył się w duchu ze swej zręczności.

— Ojczulek lubi dokuczać — szepnęła.

— Lubię — odpowiedział pan Wiktor wesoło — jeżeli dokuczanie moje zapala rumieńce na twej twarzy, a w twych oczach błękitnych ognie. Zdaje się, że na szafirowem niebie świecą dwie gwiazdeczki.

— Ojcze! — zawołało dziewczę, kryjąc twarzyczkę na jego piersiach.

Pan Wiktor nie mógł pojąć, zkąd mu się wzięły tak oryginalne porównania i niezwykły polot myśli. Rad był z tego nowego odkrycia. Jakieś niewyraźne i nieokreślone projekta zaczęły kiełkować w jego umyśle. Pamiętniki, korespondencye...

— Gdzież matka? — zapytał, chcąc usunąć zakłopotanie dziewczyny.

— Mama swoim zwyczajem gospodarowała zawzięcie całe rano, potem radziła z kucharzem nad obiadem. Przecież jej ukochany Staś przyjeżdża!

— A ze Stasiem?...

— Teraz — przerwała szybko — ubiera się i wystąpi w sukni, którą Staś lubi.

— Lecz nigdy nie ubiera się w tę, którą mąż lubi. Widzisz, jak to prędko mężowie schodzą wobec własnych synów na drugi plan.

— Ależ, nie tak prędko! Staś ma dwudziesty siódmy rok.

— A ja już od dwudziestu sześciu jestem na drugim planie.

— Tatusiu, tak źle nie jest, zaręczam. Ale bo też Staś jest wyjątkowy syn i wyjątkowy brat.

— Dlatego, że nigdy sam nie przyjeżdża?

— Zupełnie nie dla tego. Kocha mnie jednakowo od najmłodszych lat mego życia. Niechże tatuś pamięta, że to jest doktor praw, wzorowy gospodarz, pracowity...

— A jego przyjaciel czemże jest?

— Nie wiem — odpowiedziała cicho.

— Wprawdzie nie jest doktorem praw, lecz za to ma czarne oczy, zgrabną figurę, wobec jednej młodej osóbki nieśmiały.. a jaki głos!

(C. d. n.)

łów z rozwoju tej szkoły przemysłowej, utrzymywanej kosztem skarbu państwa.

Zadaniem zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach jest: wykształcić dzielnych ślusarzy na podstwie harmonijnie zespolonej teoretycznej i praktycznej nauki i oddziaływać na przemysł domowy w Świątnikach i okolicy. Cel pierwszy osiąga szkoła przy pomocy systematycznego planu nauki teoretycznej i praktycznej, rozłożonego na dwa lata. W przypadku jednak, gdyby dwuletnia nauka nie odniosła należytego rezultatu, szczególniej pod względem nauki praktycznej, winien uczeń zostać jeszcze rok trzeci w zakładzie, w przypuszczeniu, że okres ten wskutek nieotrzymania promocyi nie został i tak do lat 3 przedłużony.

Uczniowie otrzymują na razie — tylko świadectwa roczne, a dyrekcya szkoły poczyniła już starania, ażeby uzyskać prawo do wydawania świadectw odejścia, uprawniających do rozpoczęcia i samodzielnego prowadzenia przemysłu ślusarskiego. Ministerstwo oświaty oznajmiło jednak, że uregulowanie tej sprawy może nastąpić dopiero po porozumieniu się z ministerstwem handlu i po wydaniu przez to ministerstwo odnośnego rozporządzenia. Spodziewać się należy, że ważne to zarządzenie wkrótce przeprowadzonem zostanie.

Co do oddziaływania szkoły na przemysł domowy tak rozgałęziony w Świątnikach samych a coraz więcej na okolicę się rozszerzający, to staraniem dyrekcyi jest zaopatrywanie zakładu w rozliczne maszyny pomocnicze, ułatwienie w korzystaniu z tych maszyn i wspieranie dążeń tak jednostek jak i ciała zbiorowego, jakiem jest spółka ślusarska w miejscu, mających na celu skonsolidowanie domowego przemysłu.

Personal nauczycielski w r. ubiegłym stanowili: Bruchnalski Kazimierz, kierownik zakładu, uczył technologii i buchalteryi, Ks. Karpiński proboszcz miejscowy uczył religii, Nadherny Jan, nauczyciel rysunków geometrycznych, rysunków zawodowych i języka niemieckiego, Ungeheuer Adam, nauczyciel pomocniczy, Wilkicki Alfred, werkmistrz, uczył ślusarstwa. Oprócz tego nieobsadzone są posady: nauczyciela dla rysunków odręcznych i modelowania, druga posada werkmistrza i pomocnika werkmistrza.

Program nauki — biorąc na uwagę kierunek zawodowej szkoły — pozostał w ubiegłym roku szkolnym bez zmiany a tylko ilościowo został rozszerzony, raz przez pomnożenie liczby godzin rysunkowych, a powtóre przez utworzenie kursu przygotowawczego.

Już w zeszłym roku zezwoliło ministerstwo oświaty na wprowadzenie nauki wieczornej przez 4 godziny tygodniowo dla uzupełnienia rażących braków, jakie młodzież miejscowa po ukończeniu trzeciej klasy szkoły ludowej wykazywała i wykazuje. — Zarządzenie to jednak miało tylko znaczenie przejściowe, — albowiem okazała się potrzeba zorganizowania rozleglejszej nauki przygotowawczej, któraby chłopcom miejscowym umożliwiła wstęp do szkoły ślusarskiej i pozwoliła im korzystać chociażby z tak szczupłego zakresu nauk teoretyczno zawodowych, jaki szkoła tutejsza z konieczności posiada. Uczniowie kursu przygotowawczego pobierali także, o ile miejsce na to zezwalało, naukę praktyczną przez 12 godzin tygodniowo.

Nie od rzeczy będzie podnieść na tem miejscu, że przy rzetelnej pracy młodzież miejscowa objawia wybitne zdolności, tak do rysunków jak i do robót ślusarskich i że stopniowe rozszerzenie programu nauki przez wciągnięcie do niej od wypadku do wypadku także robót artystycznych jest nietylko w istocie zakładu ugruntowane, ale i dla podniesienia zawodowego uzdolnienia niektórych uczni pożądane i bezwarunkowo możliwe.

Na kursie przygotowawczym rysowano z powodu braku nauczyciela, tylko w letniem półroczu na zeszytach rysunkowych o wymiarze 35×25 cm., a każdy z uczniów wykonał ołówkiem po 20 kart a mniej więcej 40 figur na podstawie wzorów Rottera.

Na I roku wykonało 5 uczniów 63 rysunków geometrycznych i rzutowych w przecięciu po 10 figur na arkuszu. Ci sami uczniowie wykonali 58 tablic rysunków wolnoręcznych podług wzorów Herdtlego wyciąganych piórem trzcinowem, nakładanych farbami a po części także rysowanych z modelów, z czego wynika, że w przecięciu na jednego ucznia przypada około 12 tablic rysunkowych. Nauka rysunków wolnoręcznych odbywała się na pierwszym roku w 4 godzinach tygodniowo.

Uczniowie II roku w liczbie 8 wykonali 50 rysunków wolnoręcznych, podług modeli prof. Kiebachera i Remescha, z której to liczby, na jednego ucznia przypada co najmniej 5, co najwięcej 8 arkuszy rysunkowych na 3 godziny tygodniowej nauki.

Rysunków techniczno-zawodowych wykonano na II roku 75 tablic w 6 godzinach tygodniowo, najmniej 7, najwięcej 11, wszystkie według modeli, wykonanych w pracowni szkolnej. Rektor Politechniki we Lwowie prof. J. N. Franke przy sposobności zwiedzania tut. szkoły, z uznaniem wyraził się o traktowaniu rysunków zawodowych.

W pracowni szkolnej podjęto w ubiegłym roku szkolnym pracę, którą ze względu na jej doniosłe skutki dla miejscowego przemysłu uznano jako nieocenioną, jakkolwiek ona pod niektóremi względami nie nadawała się do szkoły. Jest to okucie jednopiętrowego większego budynku wraz z kaplicą i zabudowań folwarcznych schroniska im. księcia Lubomirskiego w Łagiewnikach, zbudowanego pod opieką ks. kardynała krakowskiego. Chodziło tutaj szkole o wytworzenie pierwszego zawiązku takich rzemieślników w miejscu, którzyby zwyczajną robotę ślusarską budowlaną dokładnie poznali, takowej na przyszłość samoistnie podjąć się byli w stanie, a przez dobieranie sobie współpracowników, mogli zręczność w tym kierunku na przyszłość podtrzymywać i rozszerzać. Odbywanie ćwiczeń w przybijaniu najróżnorodniejszych okuć budowlanych w szkole jest rzeczą prawie niemożliwą, a jednak dla zrozumienia konstrukcyi tych okuć i dla ślusarza w naszych stosunkach tak niezbędną, że gdyby nawet inne względy szkolne poświęcić wypadało, co w tym razie miejsca nie miało, nie należało się cofnąć przed rozwiązaniem tego zadania. Nie można też znaleść lepszej sposobności do rozbudzenia poczucia we własne siły u młodzieży miejscowej, która sama przez się nie może posiadać szerszego widnokręgu w swoich zapatrywaniach na pracę i życie rzemieślnika — jak właśnie takie — chociażby jedno jedyne — przedsiębiorstwo.

Usiłowania szkoły doznały poparcia także ze strony Wydziału kraj., który na pokrycie kosztów utrzymania i nadzoru uczniów w Łagiewnikach kwotę 100 złr., przeznaczyć raczył.

Na zamówienie dyr. gimnazyum w Jarosławiu wysłano 24 zamków Wertheimowskich do katedr szkolnych, które uczeń Stanisław Kwintowski jako robotę domową wykonał a dyrektor E. Dworski pisemnie z urzędu wyraził podziękowanie za wzorowe wykonanie zamówienia i pochlebną dodał wzmiankę, że szkołą świątnicką kraj pochlubić się może.

Na zamówienie p. Sławomira Odrzywolskiego, prof. państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie, dane w imieniu Wydziału krajowego, wykonano według jego projektu i rysunku lampę wieczną z kutego żelaza do krypty Mickiewicza na Wawelu. Obraz tej lampy, cynkotypia, wykonana w zakładzie reprodukcyjnym pana Rudolfa Zadrazila w Krakowie, dołączony jest przy końcu sprawozdania szkoły świątnickiej.

W szkole sporządzono też 12 sztuk różnych okuć do drzwi i skrzyń z XVII i XVIII stulecia, zakupionych w Tyrolu przez inżyniera cywilnego p. F. Maiera, przyprowadziwszy je do właściwego stanu z zachowaniem wszelkich cech epoki, z której owe okucia pochodzą. Ministerstwo oświaty po przedłożeniu naprawionych okuć poleciło wcielić w mowie będące przedmioty do inwentarza świątnickiego zakładu i użytkować je w odpowiedni sposób przy nauce.

Niektóre typowe roboty uczniów tutejszej szkoły przedłożono na wezwanie ministerstwo oświaty, które takowe zarówno pod względem technicznym, jak i ze stanowiska sztuki jako zadowalniające uznało i na urządzenie eorocznej wystawy prac szkolnych w czasie feryj wielkanocnych, w lokalnościach państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie w tem przypuszczeniu zezwoliło, iż dyrekcya tejże szkoły żadnej w tym względzie nie znajdzie przeszkody.

W sprawie zbliżających się wyborów gminnych.

Od jednego z włościan powiatu krakowskiego otrzymaliśmy następujący list:

„Na miesiąc listopad r. b. rozpisane zostały w tutejszym powiecie wybory Rad gminnych i wójtów na przeciąg sześciu lat, zatem będzie na czasie odezwać się o sprawie tych wyborów.

Stanowisko wójta w Galicyi jest bardzo kłopotliwe, jest on jakby między młotem a kowadłem. Władze polityczne i autonomiczne żądają od wójtów, a raczej od zwierzchności gminnych, ażeby wypełniały ich polecenia, zaś członkowie w gminie utyskują i szemrzą przeciw wszelkim poleceniom tych władz i uważają je za ciężar dla gminy.

Pochodzi to głównie z ciemnoty u ludu. Naczelnik gminy zaś, po większej części niepiśmienny, jak inni, nie jest dobrym ani gminie, ani owym władzom, albo płaci kary za niewykonywanie poleceń, albo krzywdzi gminę zbyt wielką gorliwością w wykonywaniu.

Do Rad gminnych i na wójtów wybierają zwykle ludzi niepiśmiennych i nieczytelnych z tem przekonaniem, że wójt głupi nie potrafi oszukiwać, ale to nie prawda! Bo wójt ciemny, jak tabaka w rogu, przecież potrafi dla siebie ciągnąć zyski, gdzie tylko może, i to z wielkim sprytem. Przy nieuku wójcie, jeżeli żona jego umie czytać i pisać, to ona rej wodzi w kancelaryi gminnej, i na posiedzeniach Rady gminnej, są zatem po wielu gminach babskie rządy. Prócz tego przy takim naczelniku pisarz gminny jest wszechwładnym panem, on sądzi i rządzi, jak mu się podoba, a wójt podpisuje swe nazwisko zwykle nie wiedząc, co napisano.

W Radzie gminnej dzieją się wprost śmieszne rzeczy nieraz. Schodzą się rajcy gminni na posiedzenie, a wójt z wielką powagą odczytuje lub częściej daje do odczytania reskrypt starostwa lub Rady powiatowej. Treść mało kto zrozumie, bo na dwunastu radnych nie umie czytać ani połowa, chyba że niejeden złoży nieczytelnie swój podpis, którego się musiał nauczyć, gdy chciał pożyczkę wekslową zaciągnąć. Teraz zaczynają radni gwarę o swoich przygodach lub nowinach wiejskich, jak tam się pokłóciły ku moszki, lub pobili sąsiedzi w karczmie u Srula, ile prosiąt miała kumotrowa maciora, jak ksiądz proboszcz nawoływał włościan, ażeby nie czytali pism postępowych i t. p.; nareszcie uchwalono to lub owo, ale radził tylko pisarz, wójt co nieco i który z radnych, następują podpisy w księdze uchwał, ale tylko ot tak dla formy, bo uchwały są tylko czczem ziarnem, które nie ma siły kiełkowania. Na dowód tego można przytoczyć kilka przykładów. W gminie W. w roku 1890 odbyła się licytacya publiczna na grunta gminne, które dzierżawiono na sześć lat. Poskładano po 5 złr. wadyum, które miały być strącone w ostatnim roku dzierżawy; tymczasem dzierżawcy przy pierwszej racie potrącali sobie owe 5 złr, zaś w roku bieżącym poodstępowali od dzierżawy, a później na licytacyi pobrali ta niej; szczególnie krewni wójta bywają tu uwzględniani. Albo drugi przykład. Rada gminna uchwaliła i przeznaczyła oglądaczowi bydła 15 złr. rocznie, a zbierane przez niego pieniądze za oględziny miały wpłynąć do Kasy gminnej. Wójt zaś wcale tego nie wypełnia.

Albo mówią, że dobry wójt głupi, bo nie umie zysków ciągnąć dla siebie.

Na to znowu przykład przytoczę: W roku przeszłym wydało starostwo okólnik do gmin, że nie wolno wójtowi za wydawanie paszportów na trzodę, bydło i konie pobierać więcej, tylko po jednym cencie, t. j. tyle, ile kosztuje blankiet paszportowy. Wójt jednak zakazał ogłosić okólnik w gmienie i nadal brał po 5 centów za każdy paszport.

Z tego okazuje się, jaką mają wartość uchwały Rad gminnych, a przykładów takich mógłbym bardzo wiele przytoczyć.

Jednem słowem cała gospodarka gminna kuleje z powodu, że wybiera się Radę gminną i wójtów bez najmniejszej nauki i nie znających ustaw. Wprawdzie gminy płacą po 2 złr. rocznie na dzienniki ustaw państwa, lecz takowe leżą nietykalne, a co gorsza, zwykle wójt używa ich do opakowania lub wprost niszczy. Powinne przeto gminy wybierać wójtów i radnych z nauką, którzyby znali choć w części ustawy i nie dali się lada komu bałamucić, i aby wiedzieli, że służą i pracują dla nikogo innego, tylko dla gminy i kraju. Bo jaki w gminie i kraju i komu powierzony urząd, taki też dobrobyt być musi.

Każda gmina powinna prenumerować gazetę, znaną z dobrych chęci, z której można się nauczyć pożytecznych rzeczy dla gmin, powiatów i kraju, a z biegiem czasu przyszlibyśmy wreszcie do przekonania, że na drodze oświaty prawdziwy dobrobyt nam się okaże, a przytem i miłość dla naszej ukochanej Ojczyzny Piastów i Jagiellonów i tuszę sobie to, że nie mówiliby wtedy wieśniacy, że panowie chcą przywrócić pańszczyznę.

Wyciąże w listopadzie 1891 roku. *F. W.*

Z Rady państwa.

Początek wczorajszych rozpraw w Izbie poselskiej znany jest poniekąd z telegramów, które podały przedewszystkiem główne motywa mowy ministra Gautscha. Po ministrze zabrał głos Młodoczech dr. Engel, wykazując niedostateczne uposażenie czeskich szkół średnich. Mowca podniósł dolę suplentów, która zniechęcać musi ludzi do zawodu nauczycielskiego. Poruszywszy kilka kwestyj szczegółowych, przechodzi do wykształcenia kobiet i jakkolwiek zgadza się z ministrem pod tym względem, że kobiety powołaniem jest w pierwszym rzędzie wychowywać własne dzieci, to przecież dzisiejsze stosunki społeczne ułożyły się w ten sposób, że kobiety, a przynajmniej znaczna ich liczba, poświęcać się musi studyom wyższym. (*Oklaski z ław Młodoczechów*).

Pos. August Sokołowski podniósł, że preliminarz budżetowy na rok 1892 przyniósł posłom galicyjskim rozczarowanie. Wprawdzie są widoki na aktywowanie gimnazyum w Podgórzu i niższego gimnazyum we Lwowie, lecz koszta na ten cel preliminowane wynoszą zaledwie 6400 złr. Oszczędność ta doprowadzi prawdopodobnie do tego, że nowe katedry obsadzone będą suplentami. Mowca przygania rządowi z powodu wielkiej liczby suplentów w szkołach średnich w Galicyi i domaga się zaradzenia złemu. Następnie domaga się upaństwowienia gimnazyum w Buczaczu i postawienia dwóch nowych budynków dla szkół średnich w Krakowie. Wreszcie zwraca uwagę ministra oświaty na małą liczbę szkół realnych w Galicyi i zaznacza między innemi, że byłby czas uzupełnić niższą szkołę realną w Tarnopolu. Omawia także potrzebę reformy nauki języków klasycznych w gimnazyach. Zważa się więcej na rozmiary, niż na jakość materyału naukowego. Dążyćby należało także do zmniejszenia liczby uczniów w klasach (przez otwieranie nowych zakładów), do lepszego wykształcenia nauczycieli i podwyższenia ich pensyi. Mowca użala się, że przez podwyższenie opłaty szkolnej właśnie biedna ludność dotkniętą została i wzywa rząd do zajęcia się szkołami fachowemi, gdyż z 22 szkół fachowych tylko 2 są państwowe. (*Oklaski*).

Z pomiędzy innych mowców wymieniamy posła śląskiego ks. Swieżego, o którego przemówieniu dokładniejszą wiadomość znajdziemy dopiero w stenogramach Izby, gdyż dzienniki wiedeńskie zbywają mowę tego posła krótką, nic nie znaczącą wzmianką.

Po przemówieniach Fussa i Miskolczy'ego zamknięto dyskusyę, po czem jako mowcy generalni, przemawiali: Spindler *contra* i Fournier *pro*.

Po przemówieniu sprawozdawcy Beera tytuł „szkoły średnie“ uchwalono.

Następne posiedzenie zapowiedziano na wtorek.

Handlowo-polityczne rozprawy w komisyi austryackiej budżetowej. Przed trzema dniami zajmowała się komisya budżetowa rozdziałem w budżecie „o cłach.“ Rozprawy te o tyle miały ogólniejsze znaczenie że rozmaici posłowie zaznaczali handlowo-polityczne stanowisko swoich stronnictw. Wszyscy zresztą żądali odkrycia tajemnicy, która dotąd pokrywa rokowania o traktaty handlowe z rozmaitemi państwami. Przebieg posiedzenia był następujący:

Sprawozdawca p. dr. Menger oświadcza że preliminowane dochody z ceł na rok 1892, z powodu toczących się jeszcze rokowań handlowych są w ogóle bardzo wątpliwe, zaleca jednak przyjąć cyfry budżetu ze względu na motywa rządowe. Równocześnie zapytuje p. Menger ministra handlu, w jakiem stadyum znajdują się obecnie rokowania handlowe, zwłaszcza z państwem niemieckiem prowadzone, i czy te traktaty chronią należycie w szczególności interesy przemysłu tkackiego i metalowego.

Pos. dr. Hallwich zwraca uwagę na to, że w dniu 1 lutego 1892 upływają traktaty handlowo cłowe, które Austrya na pewien czas nietylko z Niemcami, ale z wszystkiemi prawie państwami europejskiemi zawarła. Toczą się obecnie rokowania o zawarcie nowych traktatów z Niemcami, Włochami, Szwajcaryą i Serbią, nadto zaś z Turcyą, Bułgaryą, Hiszpanią i Portugalią. Sprawozdanie rządowe o przedłużeniu traktatów z temi czterema państwami przydzielono osobnej komisyi do rozpatrzenia.

Traktat z Niemcami ma być już ujęty w paragrafy i przygotowany do ostatecznego podpisania, zależy to jednak od przeprowadzenia wpierw rokowań z Włochami, Szwajcaryą i Serbią. Od wyniku tych rokowań zawisł rozwój lub upadek przemysłu i rolnictwa austryackiego i całego handlu z zagranicą. Mowca zaznacza, że najsprzeczniejsze pogłoski krążą o tych rokowaniach handlowych i zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, jakieby wynikło z tego, gdyby z jednem choćby z wspomnianych państw traktat handlowy nie miał przyjść do skutku.

Wobec tego zwraca się mowca do ministra handlu z następującemi zapytaniami: 1) Czy są widoki, że nowe traktaty z państwem niemieckiem, z Włochami, Szwajcaryą i Serbią w czas zawarte będą? 2) W jakim terminie rząd uważa za możebne przygotować odpowiednie ustawodawcze projekty?

P. Hallwich uzasadnia swe pytania tą okolicznością, że Rada państwa niedługo przerwie obrady, nastąpią delegacye, a w styczniu zaraz mają być sejmy zwołane. Co do Rumunii nie stawia mowca takiego pytania ze względu na to, że rząd rumuński zastrzegł sobie, iż przed nawiązaniem nowych rokowań musi zbadać skutki najnowszej rumuńskiej generalnej taryfy cłowej, na razie więc sprawa ta jest bezprzedmiotowa.

W końcu mowca zapytuje jeszcze ministra handlu, czy i kiedy rząd zamyśla w drodze ustawodawczej przeprowadzić rewizyę powszechnej taryfy cłowej, w kierunku zniżenia ceł na takie surowce i półfabrykaty, których w monarchii albo wcale nie ma, albo w niedostatecznej ilości bywają wyrabiane.

P. dr. Kaizl podnosi trudność w sprawdzaniu wątpliwych cyfr przedłożonych przez rząd i życzy sobie, by rząd przynajmniej ogólniejsze w tym względzie wytyczne podał, na których oparł swoje przedłożenie.

P. dr. Heilsberg stwierdza zaniepokojenie ludności, zwłaszcza w krajach alpejskich z powodu, że treść rokowań dotąd utrzymywaną jest w

---

EDWARD JELINEK.

Na zaklętem jeziorze.

Z czeskiego oryginału przełożył

Wojciech Szukiewicz.

Stara Hanna — straszne babsko. Po świecie jak cień pełzała, nikomu radości nie robiła, tylko strachem i grozą przejmowała. Była to garstka kości, ledwie się kupy trzymających — czarownica zgarbiona i kaszląca.

Kiedy się do wsi zbliżała, kozackie dzieci rozbiegały się na wszystkie strony, wieszcząc płaczem i krzykiem, że Hanna nadchodzi.

Nie lubiły jej, podobnie jak starej Pazjochowej, która, znając najlepsze zioła i najskuteczniejsze zamawiania, tak zrobić potrafiła, że brzydką dziewczynę pokochał ładny mołojec.

O Hannie także szła wieść, że zna wiele tajemnic, lecz nie ma takiego, jak Pazjochowa szczęścia. Dziewczyny, które udawały się do niej po radę, bladły zazwyczaj i więdły, jak podcięte kwiaty.

To też nie lubiły jej i przychodziły do niej tylko w takich wypadkach, kiedy pokusa większą była od nieufności.

Zresztą nie stykała się Hanna z ludźmi prawie wcale, a przygniatała ją klątwa kobiety, nie rado przez ludzi widzianej. Tylko w chwilach największej biedy przypełzała do wsi dla wyżebrania kawałka chleba, albo przynęcenia ku sobie dziewcząt. Spotykający ją rano, pozdrawiali przekleństwem i spluwali na stronę. To też stara Hanna nie hętnie opuszczała swój barłóg, — w okolicy jej nędznej chaty nie rosły wprawdzie dary Boże, lecz za jej progiem pogardzona baba nie potrzebowała znosić upokorzenia.

Tak żyła stara Hanna — smutnie, nędznie, samotnie, jak odstraszająca przestroga. A mówiono, że i stara Hanna była kiedyś młodą dziewczyną, i nikt o niej nie przypuszczał, że na starość będzie robić rzeczy dziwne i czarodziejskie...

Owego czasu żyła w jednej ukraińskiej wiosce nieszczęśliwa sierota, o którą nikt się nie troszczył. Tylko w jakiejś biednej chacie pozwolono jej służyć z litości, a za to spać na twardem łożu i jeść suchy chleb.

Kiedy w czasie wielkiego jakiego święta pyszne *namystecsko* zdobiło wszystkim dziewczętom białe czoła, a z oczu ich promieniała radość i wesołość jedna tylko Saszka nie miała czem się przozdobić i nie miała z czego się radować. Wyglądała w uroczyste święto tak samo, jak wczoraj, przedwczoraj, w każdy dzień powszedni.

Nikt jej nie uczył być ładną, świąteczną. Słońce tylko życzyło jej tak samo, jak innym, — zresztą wszystko było dla niej mniej łaskawe, niż dla innych. I skromna sukienka rozpadała się coraz więcej i coraz bardziej płowiała.

Wyśmiewały się więc rozpustne dziewczyny z Saszki i pokrzykując za nią niechętnie, wołały, że „Saszka stanie się po śmierci starej Hanny — czarownicą!“

Zadrżała wtedy biedna Saszka. Zdało się jej, że istnieje tylko po to, aby się innym nie podobała i nieszczęśliwa była na tym świecie. I nieraz, kiedy wspomniała sobie, że dziewczęta przepowiadają jej przyszłość czarownicy Hanny — zapłakała gorzko. Z rozpaczą myślała, że dzieci będą i przed nią uciekać...

Pewnego razu zdarzyło się, że niespodzianie zaszła daleko za wieś ku zaklętemu jezioru, za wysoką wiklinę. Po raz pierwszy ujrzała Saszka samą siebie w czystem zwierciadle cichej powierzchni wodnej.

Ach, jak we śnie pierzchły smutne jej myśli. Patrząc na siebie, szeptała z rozkoszą dotychczas nie znaną: „Ależ Saszko, ty nie jesteś najszkaradniejsza ze wszystkich dziewcząt wiejskich!“

I rzeczywiście! Widziała się w powierzchni zaklętego jeziorka smukłą, wiotką, białą jak gołębica. A jedwabny włos spływał Saszce po ramionach w bogatych splotach. Kiedy uśmiechnęła się do siebie, zadrżało jej własne serce niewymowną błogością. Tak się samej sobie podobała! — —

Tymczasem rówieśnice jej wkładały na swe panieńskie głowy wianuszki przy dźwiękach weselnych pieśni i stawały się błogosławionemi mołodycami.

Nie dziw, że i Saszka zapragnęła zostać mołodycą!

Przecież dorosła już....

Lecz niestety przez próg sierocego mieszkanka nie przechodziły nigdy swaty, a Saszka nigdy nie słyszała ich mowy. Swaty chodziły jedynie do chat sąsiednich, o Saszkę nikt nie zawadził.

Gdy więc znowu zasłyszała, że mówią o niej, jako o przyszłej czarownicy, zadrżała silniej, niż kiedykolwiek, i nieutulony żal napełnił jej duszę.

Nie mając nikogo na świecie, postanowiła w końcu pójść do starej Hanny i prosi o radę przeciwko smutnemu losowi.

Poszła tedy do Hanny.

Stara Hanna przyjęła biedną sierotę na swym strasznym, nędznym barłogu uprzejmie i nazwała ją pieszczotliwie swem dzieckiem.

Ze łzą w oku i z ciężkim bólem w piersiach wyznała Saszka Hannie, że nikt jej nie kocha.

— Ach, — powie z westchnieniem — nie chcę w starości wieść życia twojemu podobnego.. czarowniczego.., osamotnionego... aby dzieci przede mną uciekały..

Szlochając, zakryła sobie twarz rękoma.

Żal się zrobiło starej Hannie ubogiej sieroty: myślała o nędzy ludzkiej i przeciwnościach życia. Zdało się jej, że widzi przed sobą swą własną młodość i całą swą przeszłość — tę długą, smutną wędrówkę pełną nieszczęścia i niepowodzeń.

Rozmyślała i wahała się długo, jakby sama nie wierząc w moc swych traw i ziół.

— Nie chcesz być Hanną! — zaszeptała kilka razy i kiwała poważnie głową.

W końcu wyszła z izby; po chwili dopiero wróciła z garstką tajemniczych nasion.

Włożywszy je Saszce do ręki, tak do niej przemówiła:

— Oto posiew na trzy lata, zawsze do jednego zagonu. Tyle będziesz miała kwiatów, ilu jest chłopców we wsi. Który chłopak ci się spodoba, temu rzuć kwiatek pod nogi. Który podniesie — pokocha cię. Gdyby wszakże ani jeden chłopiec po twój kwiat się nie schylił, tylko wszyscy je deptali — tedy w trzecim roku ostatni kwiat zostaw sobie. Potem zrobisz tak: Nad wodę jeziora zwiesza się pień starej lipy. O północy przy pełni księżyca siądź na pień, jak na ławkę a nogi i ręce zwiąż sobie łykiem... Schyl głowę na piersi, wciągnij woń swego ostatniego kwiatka — a będziesz szczęśliwa.

Więcej Hanna nie mówiła i nie radziła, wezwała tylko Saszkę, aby szła już do domu i według jej rady czyniła.

Saszka odeszła. W główce jej roiło się tysiące myśli. Przepełniała ją wiara, nadzieja i wdzięczność dla starej Hanny.

Długo spoglądała za nią stara Hanna. I dawno zniknęła Saszka w burzanie stepowym, a Hanna wciąż jeszcze smutnie spuszczając głowę, patrzyła wdal i szeptała coś zwiędłemi ustami. Czarne ptactwo przylatywało aż do jej głowy.

* * *

Zrobiła Saszka, jak jej stara kobieta radziła.

Na zagonie za chatą pokazały się po pierwszych deszczach wiosennych kwiaty niebywałej krasy i upajającej woni.

A gdy już kwiaty rozwinęły się zupełnie, zrywała je Saszka i rzucała wieczorem chłopcom pod nogi.

Nikt się po kwiaty nie schylał, tylko tu i owdzie noga nieuważnego przechodnia deptała je, lub odrzucała.

Tak upłynął rok pierwszy, drugi, ba — i trzeci chylił się już ku końcowi.

W trzecim roku rozwinęły się kwiaty Saszki najwspanialej. Ale im silniej rozwijały się kwiaty, im czarowniej wyglądały i bardziej powietrze upajającą wonią napełniały — tem więcej bladło i więdło oblicze Saszki.

Do św. Jana zamienił się zagon w pustkowie. Saszka rozrzuciła wszystkie kwiaty, wreszcie został jej jeden tylko, ostatni!

Wtedy przypomniała sobie, co jej stara Hanna uczynić kazała z ostatnim kwiatem. Postanowiła więc postąpić według jej rady.

Nie rzuciła go już pod nogi żadnemu chłopcu, lecz zatrzymała dla siebie — ten swój kwiat ostatni!

* * *

Noc była cicha i ciepła, pełna czaru i tajemnic.

Przed północą, gdy cały świat w cichym śnie utonął, sięgnęła Saszka po ostatni kwiat. Drżącą ręką przypięła go na piersi, tak jak to czyniły towarzyszki jej, spieszące do kościoła z wiankiem na głowie.

Potem udała się nad jezioro.

Szła chwiejnym krokiem. Mało wydeptana ścieżka prowadziła prosto do pnia starej lipy, wystającej nad wodą, jak kładka.

Dowlokła się tam i usiadła w miejscu, najsilniej nad wodę wystającem.

Nogi i ręce łykiem sobie obwiązała.

Tak spędziła chwilę. Lecz opamiętawszy się nagle, pochyliła swą głowę na piersi, i z pysznego kwiatu wciągnęła pełnemi płucami woń upajającą.

Ach! Cudowne marzenia zrodziły się w głowie Saszki. Śniła o szczęśliwem życiu pięknych, długowłosych rusałek, zamieszkujących w toni wód głębokich, jasne, kryształowe pałace.

Jakby nie nasycona, wciągnęła raz jeszcze upajającą woń ostatniego kwiatu...

Hospodynie! Już zdawało się jej, jakoby sama była rusałką, wabiącą krasnych mołojców do swych głębokich państw...

Nagle Saszka sama o tem nie wiedząc, pochyliła się na bok. Pień starej lipy rozkołysał się, jak dziecinna kołyska. Woda zaklętego jeziora rozstąpiła się w oka mgnieniu, — trysnęła fontanną... i znowu się zamknęła.

Zapanowała cisza.

Saszka zniknęła.

Tylko pień starej lipy kołysał się jeszcze, a przez pręty wierzbowe padł na uspokajającą się wodę martwy blask miesiąca...

* * *

Trzeciego dnia wypłynęło na powierzchnię zaklętego jeziora białe ciało Saszki.

Nikt już nie wykrzykiwał, że Saszka stanie się kiedyś czarownicą.

Saszka była już całkiem szczęśliwą.

A po twarzy starej Hanny spłynęła łza, i odbijał się na niej wyraz świadomości, że poradziła Saszce — dobrze.

tajemnicy i wzywa również rząd, by w jak najbliższym czasie dał w tej sprawie wyczerpujące wyjaśnienie.

P. Mauthner kreśli opłakany stan ekonomiczny w monarchii, wywołany niepewnością co do wyniku rokowań handlowych. Stoimy — powiada Mauthner — wobec dwóch ewentualności: albo traktaty zupełnie ustaną, coby nadzwyczaj godnem było ubolewania, albo nastąpi porozumienie z mocarstwami w tym duchu, że istniejące traktaty zachowają na pewien przeciąg czasu moc obowiązującą. I w tym razie nieustająca niepewność szkodziłaby tylko austryackiemu handlowi i przemysłowi. Projektowany traktat z Niemcami będzie niewątpliwie korzystnym dla Węgier, austryacki przemysł atoli źle na nim wyjdzie. Obecnie należy się spodziewać, że Węgry nie będą stawiały wielkich trudności przy rokowaniach z Rumunią, gdzie wiadomą jest rzeczą, że coraz głośniejsza w tych czasach sprawa drożyzny mięsa będzie mogła być załatwioną tylko przez otwarcie granicy rumuńskiej. Mowca wzywa rząd, by natychmiast po ukończeniu rokowań przedłożył je Radzie państwa do rozpatrzenia i by on najpóźniej w styczniu mogły być załatwione, choćby nawet wskutek tego terminu zwołania Sejmów miał być odwleczony.

Pos. dr. Kozłowski zaprzecza twierdzeniu p. Mauthnera, jakoby kwestya wywozu płodów rolniczych do Niemiec, i utrzymania zamknięcia granicy rumuńskiej dla bydła, dotykała jedynie interesów Węgier. Ludność Austryi przeważnie żyje także z rolnictwa. Otwarcie granicy rumuńskiej odjęłoby Austryi te korzyści, jakie jej zapewni traktat handlowy z Niemcami. Opinia publiczna w Rumunii jest przeciwna zawarciu traktatu dla Austryi pomyślnego. Traktat taki przyprawiłby rolników o stratę, nie przyniósłby zaś istotnych korzyści przemysłowi.

Pos. Lupul występuje z wprost przeciwnem zdaniem, twierdzi, że traktat handlowy z Rumunią zgodnie z interesami państwa całego zawrzeć należy i wykazuje, ile w szczególności Bukowina straciła materyalnie na cłowej wojnie z Rumunią.

Minister handlu Bacquehem odpowiada przedewszystkiem na zapytanie p. Hallwicha, że rokowania z Niemcami, Włochami i Szwajcaryą nie są jeszcze ukończone, i nadmienia, że ostatnie głosowanie powszechne w Szwajcaryi przyjęło nową taryfę. Wobec tego o niepewności nie ma mowy. Rząd austryacki równie jak wszystkich mocarstw interesowanych rządy starają się usilnie nie przewlekać sprawy. Dopóki jednak rokowania są w toku, treść ich nie może być do wiadomości podaną. Przechodząc do traktatu z Rumunią, oświadcza minister handlu, że tam ustanowiono autonomiczną taryfę cłową, która ma być przez jakiś czas wypróbowaną. Na ostatnie zapytanie p. Hallwicha odpowiada Bacquehem, że tendencyjne zniżanie ceł na surowce i półfabrykaty niewyrobione w państwie austryackiem miało miejsce w wszystkich dotychczasowych traktatach taryfowych i uprasza w końcu, by spokojnie wyczekano ukończenia rokowań.

Pos. dr. Fuchs w imieniu krajów alpejskich występuje przeciw otwarciu rumuńskiej granicy.

P. Morsey wykazuje nieuchronną potrzebę utrzymania i nadal zamknięcia granicy ziemiańskiej. Prasa wiedeńska usiłuje tę sprawę zawsze przedstawić jako interes węgierski lub interes wielkiej własności ziemskiej. Tymczasem rzecz się ma przeciwnie. Czechy np. i Morawy kupują woły przeważnie w krajach alpejskich. Drożyzna mięsa wywołana jest w pierwszym rzędzie lichwiarskim handlem na centralnym targu wiedeńskim, który spoczywa w znanych „pewnych" dłoniach. Ten właściwie handel wyzyskuje zarówno producentów jak konsumentów, a centralny targ bydła w St. Marx jest właściwem ogniskiem zarazy dla całej Austryi.

P. dr. Steilsberg popiera wywody p Morseya w imieniu krajów alpejskich. P. Beer życzy sobie jak najrychlejszego porozumienia z rządem rumuńskim.

Po przemówieniach pp. Herbsta i Stalitza, sprawozdawca p. Menger stwierdza ogólne życzenie, by rokowania przedłożono jak najrychlej do rozpatrzenia, poczem przyjęto cyfry przedłożenia rządowego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 listopada.

Wczoraj odbyło się w Stryju ogólne zgromadzenie członków ruskiej *Podgórskiej Rady*, o którego zwołaniu donosiliśmy swojego czasu. Wzięło w niem udział około 100 uczestników, w szczególności włościan z okolicy Stryja. Na wniosek jednego z włościan uchwalono wszystkie inne mniej ważne sprawy odłożyć na później, a wziąć na porządek dzienny sprawę na razie „najżywotniejszą" i „najważniejszą" dla ludu, a mianowicie sprawę reformy ordynacyi wyborczej. Po wysłuchaniu referatu adwokata dr. Eug. Oleśnickiego w tej sprawie, uchwalono rezolucyę w kwestyi reformy: a) uznano słuszność i konieczność takiej reformy, b) wezwano posłów do usilnego starania się o przeprowadzenie tej reformy, c) wyrażono potrzebę solidarności Rusinów w całym kraju co do tej kwestyi i co do wnoszenia petycyj odnośnych. Członkowie podpisali następnie petycyę do Rady państwa za wprowadzeniem głosowania bezpośredniego.

Rezolucyę dra Oleśnickiego, jakoteż petycyę, którą już gotową zaraz uczestnikom zgromadzenia przeczytano i do zatwierdzenia przedłożono, przyjęli obecni okrzykami: *„bardzo dobrze,"* *„przyjmujemy,"* *„podpisujemy."*

Petycya *„Podgórskiej Rady"* do Rady państwa zawiera następującą rezolucyę: „Wysoka Izba raczy sprawę reformy ordynacyi wyborczej wziąć na porządek dzienny swoich narad jeszcze w czasie bieżącej sesyi i zmianę w tym kierunku uchwalić, ażeby wszystkim uprawnionym do głosowania w kuryi mniejszej posiadłości służyło prawo bezpośrednich wyborów, tak jak przysługuje ono wszystkim uprawnionym do głosowania w innych kuryach."

Środki przeciwko kolonistom niemieckim w Rosyi.

Dzienniki zaznaczają pogłoskę, iż rząd rosyjski zamierza wydać ustawę, zabraniającą powrotu do Rosyi tym kolonistom niemieckim, którzy dla odbycia służby wojskowej do Niemiec się udają. Rząd rosyjski wychodzi z tego założenia, iż pobyt takich młodych ludzi na Podolu, Wołyniu i we wszystkich guberniach pogranicznych mógłby być niebezpiecznym dla Rosyi, gdyż ludzie ci, władając językiem rosyjskim i znając miejscowość, a nadto wykształceni wojskowo, mogliby w razie wojny dawać nieprzyjacielskim armiom skuteczną pomoc.

W ogóle rząd rosyjski myśli o nowych środkach represyjnych przeciwko kolonistom niemieckim. Istnieje projekt ustanowienia osobnych urzędów żandarmskich dla specyalnego nadzoru nad niemieckimi kolonistami. Chodzi o to, aby za pomocą środków administracyjnych zmusić kolonistów w guberniach pogranicznych do wyprzedania się i wyniesienia za granicę albo za Wołgę.

Prasa zagraniczna o rozporządzeniu generała Fridrichsa.

Rozporządzenie generała Friedrichsa w sprawie usunięcia języka polskiego z użycia na kolejach żelaznych w Królestwie Polskiem zwróciło już uwagę prasy zagranicznej, która naturalnie potępia ten środek barbarzyński.

Brukselska *Etoile belge* pisze w tej sprawie: „Donoszą nam z Warszawy, że dyrekcya kolei warszawsko-wiedeńskiej wezwaną została, aby otworzyła między swymi urzędnikami listy składek dla zubożałej i zgłodniałej ludności w środkowych guberniach Rosyi. Ofiarność i miłosierdzie bez wątpienia znacznie dobitniej zaznaczyłyby się w Polsce, gdyby świeżo wydane rozporządzenie generała Fridrichsa nie było wywołało powszechnego a słusznego oburzenia wśród ludności polskiej. Gazety polskie protestują przeciw temu barbarzyńskiemu rozporządzeniu i zwracają się do organów rosyjskich, aby ze swej strony poparły ich przedstawienia." Czytelnikom naszym wiadomo, że odezwa do prasy rosyjskiej pozostała bez skutku.

Pisma niemieckie korzystają ze sposobności, jaką nastręcza rozporządzenie gen. Friedrichsa, aby napiętnować postępowanie władz rosyjskich z Polakami w zestawieniu ze świeżym zwrotem w taktyce rządu pruskiego wobec ludności Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich. *Kreuzztg* przytacza całe rozporządzenie w dokładnem streszczeniu i kończy taką uwagą:

„Za podobne rozporządzenie przy ożywionym ruchu na kolei nie może być ściśle przeprowadzonem, wypływa już stąd, że jest ono uzupełnieniem, wznowionem obostrzeniem podobnego rozporządzenia z dnia 26 czerwca 1889 roku. Co ma robić publiczność, mówiąca po polsku, gdy urzędnicy kolei żelaznej nie zechcą jej udzielać objaśnień po polsku?... Pod względem politycznym widoczną jest nieufność Rosyi wobec Polaków, nadto godnem jest uwagi, że właśnie koleje żelazne pragnie mieć rząd rosyjski wyłącznie w rosyjskich rękach."

Dyktatura w Brazylii.

Depesze z Ameryki doniosły, że prezydent Stanów Zjednoczonych rzeczypospolitej Brazylijskiej Fonseca rozwiązał a raczej rozpędził kongres, ogłosił stan oblężenia i zaprowadził w ten sposób dyktaturę. Co było przyczyną tego i w jakim dzieje się to celu, dzienniki podawały różne domysły i twierdzenia. Przyczyną starcia między prezydentem a kongresem według portugalskiego dziennika *Asnovidodes* było to, że Fonseca dwa razy skorzystał ze swego prawa *veto*, raz w zastósowaniu do ustawy, przeciw łączeniu kilku urzędów administratywnej i politycznej natury, a drugi raz do ustawy znoszącej dekret, który nakazał opłatę cła w złocie. Pierwszą z tych ustaw mimo *veto* prezydenta senat uchwalił ponownie. Gdyby przy nowem głosowaniu dwie trzecie oddanych głosów oświadczyło się za ustawą, wówczas na mocy konstytucyi obowiązującej ustawa ta powinna bezwłocznie wejść w życie mimo niechęci władzy wykonawczej i sprzeciwiania się prezydenta. Prawo zakładania *veto* utrzymało się w głosowaniu tylko większością jednego głosu. Przy obliczaniu głosów okazało się, że głosował także pułkownik senator Paulino Fonseca, brat prezydenta, gubernator prowincyi, w której interesie było odrzucenie ustawy. Ta okoliczność skłoniła do wniosku, żądającego, aby głos jego unieważnić. Wniosek ten utrzymał się znaczną większością. W ten sposób ubył jeden głos i przeciwnicy zyskali przewagę, bo mieli 29 głosów przeciw 14, a więc dwie trzecie części wszystkich głosów, skutkiem czego ustawa powinna obowiązywać nawet mimo sprzeciwiania się prezydenta. Ten zatarg skłonił prezydenta Fonseca do rozwiązania kongresu. Inne wiadomości mówią, że dostrzeżono zabiegi w celu przywrócenia monarchii, przeto chodziło o rozwiązanie kongresu, aby te zabiegi zniweczyć i tak zmienić konstytucyę, by takie zabiegi drugi raz się nie powtórzyły.

Kronika.

Kraków, 7 listopada.

Bezpłatne obiady dla dziatwy szkolnej. Otrzymaliśmy czwarte sprawozdanie Stowarzyszenia „Kuchni bezpłatnej dla ubogiej dziatwy szkolnej" utrzymywanej w Krakowie dla dzieci uczęszczających do pięciu szkół miejskich, oraz jednej prywatnej, w dzielnicach Stradom i Kazimierz. Sprawozdanie to za ubiegły rok szkolny 1890/1 cyframi wymowniej aniżeli słowami określa prawdziwą pożyteczność Stowarzyszenia i dobrodziejstwo, świadczone ubogim dzieciom bez różnicy wyznania. W czasie od 2 grudnia 1890 r. do 23 marca r. b. rozdawano obiady w ciągu stu dni. Ogólna liczba 643 dzieci zjadła 57,652 obiady. Każdy obiad kosztował 3·74 ct. Szczegółowo z dobrodziejstwa bezpłatnych obiadów korzystało chłopców izraelitów 272, katolików 115, dziewcząt izraelitek 206, katoliczek 50. Bilans Stowarzyszenia jest następujący: Ogólny dochód złr. 3,054, ogólny rozchód 2,158 złr., zapas kasowy złr. 896. Przewodniczącym Stowarzyszenia jest dr. Leon Horowitz adwokat. W dołączonym do Sprawozdania wykazie datków widzimy, iż na ogólną liczbę blisko 150 ofiarodawców, którymi są instytucye i osoby prywatne izraelickie, zaledwie dziesięciu jest ofiarodawców chrześcijańskich. Stosunek to bardzo nieproporcyonalny i nieodpowiadający dobroczynności, świadczonej przez Stowarzyszenie dziatwie katolickiej. Do rzędu największych dobrodziejów Stowarzyszenia należy gmina m. Krakowa z kwotą 600 złr., Zbór izraelicki 200 złr., Towarzystwo kredytowe w Krakowie 100 złr., a dalej osoby prywatne p. Juliusz Przeworski i p. Rozalia Warschauerowa również po 100 złr., dr. Horowitz 50 złr., wszystkie inne ofiary są znacznie mniejsze. — Dzieci uczęszające do szkół, w których bezpłatne obiady były rozdawane, są potomstwem rzeczywiście najuboższej ludności miasta, która też z wdzięcznością przyjmować musi to dobrodziejstwo.

Pogrzebowi ś. p. Aleksandra Ładnowskiego towarzyszyła liczna publiczność przeważnie ze sfer artystycznych i literackich naszego miasta. Na trumnie zmarłego złożono liczne wieńce, między temi dwa od artystów i artystek sceny krakowskiej oraz piękny wieniec od kolegów lwowskich.

Na pogrzeb ś. p. Aleksandra Ładnowskiego przybyły z Warszawy dzieci zmarłego: syn Bolesław, reżyser teatrów warszawskich i córka Aleksandra Rakiewiczowa, znakomita artystka tychże teatrów.

P. Tadeusz Smarzewski, współredaktor *Gazety Polskiej* warszawskiej, przybył do Krakowa.

Z sądu. Otrzymujemy następujące pismo: „Wczoraj zapowiedziano nam, sędziom przysięgłym na bieżącą kadencyę, ażebyśmy nazajutrz jak zwykle o godzinie 9 stawili się dla utworzenia ławy sędziów. Przychodzimy dzisiaj, a tu odprawia nas woźny, oświadczając nam, że dzisiaj żadna sprawa sądzona nie będzie. — „Dlaczegoż nas nie zawiadomiono o tem?" — „Tych, co wczoraj siedzieli, zawiadomiono jeszcze rano o tem", odpowiada. — „Ale nas innych, nie wylosowanych dla wczorajszej sprawy?" — „To się nie zawiadamia".

„Urząd sędziego przysięgłego jest obowiązkiem uciążliwym. Dnia 17 b. m. rozpocznie się rozprawa defraudantów cłowych w Rzeszowie, która około 4 tygodnie potrwa. Czternastu przysięgłych przez ten czas oderwanych będzie od swoich zajęć i swego zarobku. Wynagrodzenia za to przysięgli nie otrzymują. Niechżeby przynajmniej przysięgli swego czasu nie tracili na niepotrzebne chodzenie do sądu. Z tem łączy się zawsze zmiana porządku dnia dla przysięgłego, który idąc do sądu, nie wie, czy wróci do domu, więc różne dyspozycye wydać musi. Ten wzgląd, jak również wzgląd grzeczności zwyczajnej, wymagałby, ażeby przysięgłych z większą uwagą traktowano i nie odprawiano ich od drzwi przez woźnego, i nie narażano ich na niepotrzebne straty.

„Zawiadomienie pisemne nie pociągnęłoby za sobą szczególnych trudności, bo na 36 przysięgłych — dwunastu wczoraj siedziało, kilku zaś stale jest uwolnionych (między innymi prof. dr. Smolka dlatego, że jest profesorem i sekretarzem generalnym akademii, prof. dr. Morawski, ponieważ zastępuje zmarłego prof. dra Iskrzyckiego, — obadwaj z powodu tej kumulacyi zajęć).

„Między przysięgłymi jest 7 adwokatów, 4 lekarzy (ordynaryuszów szpitalnych), 4 profesorów uniwersytetu, 3 urzędników Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, 15 kupców, przemysłowców i rzemieślników, — wszyscy oni mają swoje zajęcia ważne, dla wszystkich praca jest podstawą utrzymania życia, a czas ma dla nich wielką wartość".

Jeden z przysięgłych za innych.

Zmarli. Felicya z Chylińskich Skirmuntowa, wdowa po wychodźcy z Litwy, zmarła we Lwowie w 59 roku życia.

Konstancya z Wysiekierskich Bierkowska, wdowa po profesorze uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarła w Węgierskiej Górce w 62 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w Krakowie w poniedziałek o 3 popołudniu z dworca kolejowego na cmentarz.

Opłaty dorożkarskie za jazdy do dworców, do teatru, na koncerta, bale i t. p., mają się opłacać z góry, a woźnice są obowiązani żądać i odebrać od gości odpowiednią należytość przed rozpoczęciem jazdy. Woźniców do tego przepisu nie stosujących się karze policya surowo. W ostatnich czasach przekonano się atoli, że goście sami ten przepis przekraczają, płacąc należytość po ukończeniu takiej jazdy, zasłaniając się błahym powodem: że im się tak podoba.

Policya ogłosiła więc dorożkarzom, iż mają odmawiać jazdy, gdyby gość w takich razach nie chciał naprzód zapłacić należytości.

Tablice oryentacyjne mają być, jak wiadomo, zaprowadzone po wszystkich domach najpóźniej do końca b. r. W znacznej ilości domów już się one znajdują, gdzie ich zaś jeszcze niema, powinniby właściciele domów postarać się o nie, gdyż od 1 stycznia począwszy, policya stan rzeczy sprawdzać będzie od domu do domu, a spostrzeżenia ujemne natychmiast udzielać magistratowi.

To samo dzieje się teraz co do porządku w domach w ogóle.

Jarosław, 6 listopada. (Kor. *N. Reformy*) Wczoraj odbyło się w Jarosławiu poświęcenie nowego gmachu sądowego. Na uroczystość otrzymali zaproszenie cała tutejsza palestra przedstawiciele władz politycznych i autonomicznych, oraz inni w mieście naszem wybitne stanowisko zajmujący obywatele.

Po odbytym akcie poświęcenia zasiadło całe towarzystwo do suto zastawionych stołów.

Pierwszy przemówił ks. S. na temat *„iustitia regnat mundum"*.

Następnie wzniósł toast na pomyślność stanu adwokackiego zastępca tutejszego naczelnika p. sędzia Bandrowski. Obecny na uroczystości naczelnik sądu p. Żarski, w pięknych i do przekonania słuchaczów trafiających słowach wzniósł toast na cześć łączności i jedności stanu sędziowskiego ze stanem adwokackim. Oklaskom po tem przemówieniu nie było końca. Posypały się jeszcze liczne toasty. Między innymi p. dr. L. wzniósł zdrowie na pomyślność tutejszego „Sokoła" w ręce prezesa p. adw. dr. G.

Zakopane, 5 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). W październiku b. r. na stały pobyt zimowy przybyli tu: br. Szeptycki z Galicyi, p. Konarska z Królestwa, p. Daszyńska z Krakowa i Lubomęski z Dublau. Razem bawi osób 134. Przeciętna ciepłota w stopniach Cels. w październiku: o godz. 7 rano +6·2, o godz. 1 w południe +11·5, o godz. 7 wieczór +7·4. Stan nieba o godz. 7 zrana 2·2, o godz. 1 w południe 1·9, o godz. 7 wieczór 2·2. Natężenie wiatru o godz. 7 zrana 1·06, o godz. 1 w południe 1·1, o godz. 7 wieczór 1·1. Opad wodny na dobę 5 centilitrów.

Z Poznańskiego. *Kuryer Poznański* ogłasza następujące pismo:

„Coraz częstsze krążą pogłoski o klęskach, jakie poniosła pewna liczba obywateli naszych tak wiejskich jak miejskich, wskutek chybionych spekulacyi giełdowych. — Aczkolwiek stugębna fama niezawodnie i tu wielce przesadziła, jednakowoż nie ma dymu bez prochu, a straty majątkowe, spowodowane dyferencyami na giełdzie, nie są może tak wielkie, jak to mówią, lecz jednakowoż zaszły niezawodnie. Smutny to zaiste objaw, który niestety nie bywa tak ostro sądzonym, jak na to zasługuje. Nie chodzi tu tylko o stratę materyalną, chociaż takowa znaczny czyni w kapitale narodowym uszczerbek — ale chodzi o demoralizujący wpływ chorobliwej chętki spekulacyi, która tak samo potępienia jest godną, czy kto przegrywa, czy kto wygrywa. Nie masz uczciwego zysku bez pracy. Gracz, nawet wtedy, kiedy ryzykuje stawkę, na którą fortuna jego starczy, popełnia czyn niemoralny, dla tego, że pragnie zysku, opartego nie na rzetelnej pracy, lecz na ograbieniu bliźniego. Kto ma produkt na sprzedaż, temu wolno spekulować na lepszą koniunkturę handlową, lecz gra bez podkładki jest wprost nieuczciwą a nawet niehonorową, — a przytem w naszych stósunkach po prostu głupią. Giełdowicz z profesyi siedzi ciągle na giełdzie i zadawalnia się codziennym małym zyskiem przy bardzo małem ryzyko. Ale szlachcic na wsi, albo przemysłowiec w Poznaniu, nie mający wyobrażenia o tajnych machinacyach giełdowych, a oddający się w ręce agentowi, który w każdym razie prowizyę ściąga, jest po prostu szaleńcem. Zaiste nie mamy tu stosunków amerykańskich, gdzie się pieniądz z jednej kieszeni do drugiej przelewa, lecz u nas każdy grosz uroniony jest bezpowrotnie straconym. — Nie miejsce ani chwila u nas na współczucie dla ofiar spekulacyi, ale przeciwnie obowiązkiem jest naszym zwolennikom gry giełdowej okazywać bezwzględne oburzenie i pogardę".

Braterskie stosunki. Pisma warszawskie oraz niemieckie i rosyjskie, zajmują się znów słynną już sprawą sporu pomiędzy Eustachym a Augustem hrabiami Potockimi. Depesza *Agencyi północnej* rozniosła przed tygodniem wiadomość o sprawie karnej, wytoczonej na skutek skargi hr. Eustachego Potockiego przeciw hr. Augustowi Potockiemu i p Klimkiewiczowi w sądzie okręgowym w Mińsku (gubernialnym). Pierwotnem źródłem tej sprawy była odbyta w kwietniu r. 1889 licytacya dóbr Berezyny. Dobra te, położone w powiecie bobrujskim, gubernii mińskiej i zawierające 112,000 dziesięcin przestrzeni (7,466 włók), stanowiły wspólną własność hr. Augusta i Eustachego Potockich. Wierzyciele ostatniego z nich, w poszukiwaniu swoich należności, wystawili Berezynę, a raczej połowę jej, należącą do Eustachego P., na subhastacyę. Na odbytej licytacyi należące do hr. Eustachego P. prawo współwłasności Berezyny nabył baron von Wulf za 104,000 rs. Wówczas hr. Eustachy Potocki wytoczył spór subhastacyjny i, powołując się na niezachowanie niektórych formalności, utrzymywał, że sprzedaż jego prawa współwłasności za względnie tak niską sumę była wynikiem zabiegów brata, który w tym celu układał się z wierzycielami, a nie mogąc sam kupić licytowanej połowy majątku, podstawił barona Wulfa. Spór rozmaite przechodził koleje, a tymczasem, nie czekając końca procesu, hr. Eustachy P. wniósł skargę kryminalną do prokuratoryi i oskarżył w niej brata o podstęp w licytacyi. Obie sprawy dotychczas nie doczekały się ostatecznego rezultatu. W procesie cywilnym sąd okręgowy miński odrzucił wytoczony przez hr. E. P. spór subhastacyjny. Uwzględniła go natomiast w drugiej instancyi izba sądowa wileńska, orzekając nieważność odbytej licytacyi Berezyny. Atoli decyzyę tę skasował senat. Przy ponownem zaś rozpoznaniu tej sprawy w drodze apelacyi w izbie sądowej petersburskiej skarga hr. Eustachego P. pozostawioną została bez skutku. Obecnie wskutek kasacyi, założonej przez powoda, sprawa znowu przeszła do senatu. Co się tyczy sprawy karnej, to ta nie przyszła jeszcze w całej pełni przed forum sądowe. Przed tygodniem, tj. d. 26 z. m. miał ją właśnie rozpoznawać sąd okręgowy miński, lecz z powodu niestawiennictwa paru świadków i współobwinionego Klimkiewicza, rozprawę musiano odroczyć.

Gimnastyka w Szwecyi. Głównem ogniskiem gimnastyki szwedzkiej jest instytut centralny w Sztokholmie, który ma za zadanie rozwijać nieustannie metodę i znajomość jej rozszerzać po całem państwie. Zakład ten obejmuje trzy oddziały ściśle ze sobą związane: gimnastyki wychowawczej, wojskowej i lekarskiej, a jako instytucya państwowa daje dwuletnią naukę bezpłatnie. Dla cudzoziemców wszakże, z bardzo małemi wyjątkami, niema tu wstępu; muszą oni czerpać swą wiedzę w instytucyach prywatnych, zostających pod dyrekcyą lekarzy-gimnastyków. Największym szkopułem dla cudzoziemca w nabywaniu tej umiejętności u źródła — jest kwestya językowa. Z trudnością rozmówić się tu można po francusku lub po niemiecku; najlepiej stosunkowo władają Szwedzi, (oprócz rodowitego oczywiście) językiem angielskim, gdyż ten język jest dla nich łatwiejszy i najbardziej potrzebny w stosunkach handlowych. Język szwedzki przedstawia, mianowicie dla Słowian, niezmierne trudności; w wymawianiu Szwedzi dziwnie łączą ze sobą wyrazy i posługują się mnóstwem skróceń. To też bez należytej znajomości języka o rozpoczynaniu jakichkolwiek studyów mowy być nie może. Terminologia gimnastyczna jest bardzo zawiła i wymaga dłuższego czasu do obznajmienia się z nią, zwłaszcza, że podręczników do tej gimnastyki nie można dostać w innym języku, prócz szwedzkiego. Twórcą gimnastyki szwedzkiej był Ling, który obdarzył nią swych rodaków na początku bieżącego stulecia. Od tego czasu system jego wciąż się rozwijał i dotąd rozwija, wydając istotnie świetne rezultaty. Nietylko tworzy on już obecnie znakomitą metodę wychowania fizycznego, które tak dodatnio wpłynęło na rozwój narodu skandynawskiego, ale stał się odrębną gałęzią medycyny, jedną z najświetniejszych metod hygienicznych. Pole do gimnastyki medycznej, tak u nas ograniczone, tam rozciąga się do bardzo wielu chorób, zarówno wewnętrznych, jak zewnętrznych. Gimnastyką szwedzką leczą się bowiem najrozmaitsze skrzywienia kolumny pacierzowej lub członków, wzmacniają się osłabione organizmy, wycieńczone przez choroby, oraz z doskonałym skutkiem ustępują pod jej działaniem różne cierpienia serca, żołądka i układu nerwowego. Instytuty lecznice prowadzone są ściśle według metody Instytutu centralnego, zazwyczaj przez wychowańców tegoż zakładu, co daje tem większą gwarancyę umiejętnego prowadzenia kuracyi.

Ze Stowarzyszeń.

— Z „Ogniska" polskiego Stowarzyszenia akademickiego w Gracu otrzymujemy zawiadomienie, iż na walnem zgromadzeniu odbytem d. 24 z. m. wybrani zostali do wydziału następujący członkowie: Przewodniczący: Lirhander Teodor, zastępca przew. Sulimierski Kazimierz, sekretarz: Groman Kazimierz, skarbnik: Jasieński Józef, bibliotekarz: Kopernicki Stanisław, zastępca wydziałowego: Andrzejewski Napoleon. To samo walne zgromadzenie mianowało członkiem honorowym „Ogniska" p. Edwarda Jelinka.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 8 listopada: Po raz drugi „Raj utracony" (*Das verlorene Paradies*), komedya w 3 aktach L. Fuldy, tłómaczył M. Sachorowski.

We wtorek 10 listopada: Po raz trzeci „Raj utracony" (*Das verlorene Paradies*), komedya w 3 aktach L. Fuldy, tłómaczył M. Sachorowski.

We czwartek 12 listopada: Czwarte czwartkowe przedstawienie: „Przed ślubem", komedya w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego.

Koncert Towarzystwa muzycznego.

Niezwykle piękny wieczór zgotowało nam wczoraj Towarzystwo muzyczne. Zarówno program obfitujący w utwory rzadziej słyszeć się dające a wielce ciekawe, jak i współudział goszczącego pomiędzy nami Myszugi, a obok niego pp. Domaniewskiego i Stingla, były aż nazbyt zachęcającą przynętą dla spragnionej prawdziwie artystycznych wrażeń publiczności.

To też dawno nie zgromadziła sala „Sokoła" tak zbitego zastępu miłośników muzyki jak na wczorajszym koncercie.

Palmę tryumfu rzeczywistego i w całem słowa znaczeniu zasłużonego rozdzielili pomiędzy siebie bohaterowie wieczoru: Myszuga i Domaniewski.

Myszuga popisał się najpiękniejszemi utworami swego bogatego repertoaru. Na wstępie usłyszeliśmy śliczną aryę z „Fausta" a po niej „Barkarolę" Galla. Obie rzeczy na pozór skromnemi i prostemi środkami wykonane, tą właśnie prostotą, którą wspiera jedynie prześliczny materyał głosu i szkoła prawdziwie wytworna, podbiły słuchaczy. Tam, gdzie jak np. w aryi z „Fausta", inni śpiewacy wysilają się na efekta, polegające na sztucznem ubieraniu melodyi w ozdobniki własnego pomysłu, Myszuga cały efekt wywołuje czystością melodyi i klasycznym spokojem wykonania. Każda fraza zaokrąglona, czysta płynie z ust jego spokojnie, głęboko odczuta i zrozumiana intuicyą, którą nie wielu współzawodników Myszugi poszczycić się może. Z „Barkaroli" Galla stworzył prawdziwe arcydzieło, za które słusznie dziękował mu na estradzie akompaniujący kompozytor.

Romans z „Hugonotów", arya Balfffego, wypieszczona a tak popularna piosnka Campany „Mój świat gdzie ty", „Kozak" Moniuszki, a na zakończenie arya Stefana ze „Strasznego Dworu", odśpiewane przy akompaniamencie orkiestry, składały się w dalszym ciągu na ów szereg niezapomnianych wrażeń, jakiemi Myszuga poił rozentuzyazmowaną publiczność. Moniuszko, śmiało rzec można, nie miał nigdy lepszego interpretatora nad Myszugę. Geniusz kompozytora, spleciony z niepospolitym talentem śpiewaka, daje tu prawdziwe arcydzieła.

Godnie obok Myszugi stanął p. Bolesław Domaniewski, do którego publiczność krakowska słusznie może żywić żal, że zbyt rzadko daje się słyszeć na wieczorach i koncertach Towarzystwa. Ma to tę dobrą stronę, że każdy występ tego niezaprzeczenie znakomitego pianisty obudza podwójną ciekawość: raz ze względu na wykonanie, powtóre na rodzaj kompozycyi. P. Domaniewski bowiem przyzwyczaił nas do tego, że za każdym razem gotuje publiczności niespodziankę jakimś utworem, który w wyjątkowych tylko wypadkach usłyszeć się zdarza. Taką niespodzianką była w roku zeszłym fantazya *„Danse macabre"* Liszta, taką na wczorajszym koncercie „Fantazya węgierska" tegoż kompozytora. Wykonanie pięknego dzieła Liszta było mistrzowskiem. Techniczne trudności, któremi utwór jest najeżony, pokonał p. D. z taką łatwością i swobodą, z taką elegancyą w najkarkołomniejszych przejściach i passażach, jakby tu chodziło o drobnostkę a nie o utwór zaliczający się do najtrudniejszych w Lisztowskim repertoarze. A nietylko strona techniczna była tu dominującą. Ducha melodyi węgierskiej rodowity Węgier nie oddałby silniej i piękniej. Powtarzany za orkiestrą motyw melodyi, w akordach prowadzonej, tudzież śpiew przy akompaniamencie trąbki, były prawdziwie czarujące. Wykonawcę ścigała szalona burza oklasków.

Z bardzo pięknym utworem zapoznał nas p. Stingl, który przy akompaniamencie orkiestry odegrał Brucha „Melodye hebrajskie", utwór celujący stylem i wybitną charakterystyką. Wykonanie tej rzeczy, w której p Stingl znalazł obszerne pole do wykazania rzadkiej szerokości smyczka, czystości i głębokości tonu i wytwornego cieniowania, było wielką ozdobą programu.

Wielka część zasługi powodzenia należy się orkiestrze 13 pułku i jej nieocenionemu kierownikowi p. Hockowi. Wykonanie zarówno „Uwertury z Sakuntali" Goldmarka jak i akompaniamentu do fantazyi Liszta i melodyj Brucha zasłużyło na najgorętszą pochwałę.

Dziękujemy Towarzystwu za już a prosimy o jeszcze.
W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— (*nit.*) **Dr. Aleksander Semkowicz**: Walka o monarchię 1288—1294. (Ustęp z dziejów Piastowskich). Lwów, 1892.

Znany historyk, zasłużony krytyk Długosza prof. Aleksander Semkowicz, obdarzył naszą literaturę historyczną nową a nader cenną rozprawą z epoki Piastowskiej, w której ściśle i krytycznie rozbiera walki o tron senioralny krakowski, wybuchłe po śmierci Leszka Czarnego. Moment ten dziejowy, pamiętny owładnięciem Krakowa i Sandomierza przez Czechów, mało dotychczas był znanym. Nikt walk tych szczegółowiej nie opisał i nikt nie zdobył się dotychczas na wykrycie myśli przewodniej, jaka tkwiła naówczas w społeczeństwie polskiem. Sporo światła na te czasy rzuca dopiero praca prof. Semkowicza. Prostuje ona też wiele pojęć mylnych. Tak n. p. przyzwyczailiśmy się dotychczas widzieć w Henryku Probusie wdziercę na tron krakowski, który walczy przeciw prawemu następcy Leszka t. j. Łokietkowi. Obecnie dowiadujemy się, że książę Henryk objął rządy na podstawie ostatniej woli *„Czarnego"* Piastowicza.

Leszek, Henryk, Przemysław wielkopolski występują w przeciwieństwie do Łokietka, jako przyjacie-

le mieszczaństwa krakowskiego, przeciw wzrastającej potędze szlacheckich wielmożów. Sam Henryk, umierając w r. 1290, zakreśla w testamencie swym śmiały plan odbudowania monarchii polskiej, pod rządami najstarszej t. j. śląskiej linii Piastowiczów. Zrealizowanie tego planu nie przychodzi niestety do skutku, bo zamiast rodzimych książąt polskich, wielkopolskiego Przemysława i głogowskiego Henryka, uzyskuje władzę senioralną przez ujarzmienie Krakowa obcy monarcha, czeski król Wacław II. Wypiera on z Sandomierza Łokietka. Ten ostatni łączy się „w walce o monarchię“ z książętami mazowieckimi i występuje jużto jako nieprzyjaciel daleko idących planów księcia śląskiego, jużto jako naczelnik szlachty w walce z miastami o decydujący wpływ na rządy. Z chwilą, kiedy Wacław czeski zajmuje Kraków, zaczyna się dopiero zaszczytna rola Łokietka, który odtąd za zadanie życia stawia sobie wybawienie Polski od najazdu czesko-niemieckiego.

Smutne dzieje tego najazdu opisał w sposób zajmujący prof. Semkowicz. Broszura niniejsza zajmie niewątpliwie wszystkich miłośników historyografii ojczystej.

— **H. Meilhac**, autor granej u nas w sobotę sztuki „Moja kuzynka“, napisał do współki z Saint Albinem nową komedyę p. t. „*Monsieur l'abbé*“, którą w dniu dzisiejszym wystawia po raz pierwszy paryski teatr *Palais Royal*.

Park dra Jordana w Krakowie.

Rada miejska krakowska na posiedzeniu odbytem w czwartek, jak już donosiliśmy, zatwierdziła ostatecznie objęcie na własność miasta parku, urządzonego według pomysłu i dzięki ofiarności dra Henryka Jordana. W przeprowadzonej nad sprawą tą dyskusyi liczni członkowie Rady wyrażali słowa gorącego uznania dla założyciela parku i radość, iż stary nasz gród chlubić się może nietylko przed swoimi, lecz i przed obcymi instytucyą, której doniosłość i pożytek uznać musi każdy poważnie patrzący na potrzebę rozwoju sił fizycznych wśród młodego pokolenia.

Z uznaniem również przyjętą została do wiadomości zapowiedź dra Jordana, iż nietylko młodzież, lecz i starsi obojej płci w najbliższym czasie w parku na Błoniach znaleźć będą mogli rozrywki odpowiednie wiekowi i dopomagające do rozwoju zdrowia.

Ze względu, iż instytucya, wprowadzona w życie przez dra Jordana w Krakowie, znajduje już w kraju naśladowców i że co raz szerszą zwraca uwagę, uchwały Rady miejskiej w sprawie tej zapadłe przytaczamy w całości. Uchwały te brzmią:

Przyjmuje się do wiadomości, iż park dra Jordana w dniu 1 lipca 1891 r., w myśl uchwały Rady miasta z dnia 21 czerwca 1889 r., przeszedł w zarząd i opiekę gminy miasta Krakowa i że przez komisyę, *ad hoc* przez sekcyę ekonomiczną delegowaną, w dniu 4 lipca 1891 r. na rzecz gminy miasta Krakowa w stanie, w jakim się obecnie znajduje, z urządzeniem i przedmiotami, w protokóle z dnia 4 lipca b. r. wymienionemi, z wyjątkiem urządzeń i przyrządów, służących do ćwiczeń gimnastycznych, zabaw i gier młodzieży, odebrany został.

Rada miasta postanawia następujące warunki, pod jakiemi na przyszłość park ten ma być utrzymywany i gospodarowany:

Rada miasta przyznaje drowi Henrykowi Jordanowi, jako dożywotniemu kuratorowi parku, prawo utrzymania i prowadzenia zabaw i ćwiczeń fizycznych w parku i użytkowania w tym celu tak całego parku i urządzeń już zaprowadzonych, jak i budynków w nim się znajdujących, oraz posługiwania się służbą ogrodową, a to na przeciąg lat 10 licząc od 1 lipca 1891 r.

Zabawy i ćwiczenia fizyczne utrzymywać i prowadzić będzie dr. Jordan sam, lub też przez niego w tym celu zawiązane Towarzystwo.

Stosunek tego Towarzystwa, w razie jego zawiązania, do gminy miasta Krakowa będzie osobno określony w porozumieniu i za zgodą Rady miasta Krakowa.

Zabawy i ćwiczenia fizyczne utrzymywać i prowadzić będzie dr. Jordan własnym kosztem w zasadzie bezpłatnie, wolno będzie jednakże drowi Jordanowi nałożyć opłaty na pewne zabawy i ćwiczenia; wysokość opłat, tudzież wszelkie inne warunki zaprowadzenia tychże, oznaczone będą w porozumieniu z gminą miasta Krakowa. Dochód z tych opłat służyć będzie przedewszystkiem na pokrycie wydatków zakupna i utrzymania przyrządów, służących do zabaw opłacanych, tudzież wydatków, połączonych z prowadzeniem zabaw opłacanych. Pozostała nadwyżka wpływać będzie do kasy miejskiej na utrzymanie parku.

Wszelkie przyrządy i przybory, służące do prowadzenia ćwiczeń fizycznych i zabaw, sprawione z funduszów dra Jordana, w parku umieszczone, pozostają własnością dra Jordana, zaś w razie jego śmierci przechodzą na własność gminy.

Przybory i przyrządy, nabyte z funduszu, zebranego z opłat, nałożonych na pewne zabawy i gry, są własnością gminy miasta Krakowa. Zastrzega się, że w razie zawiązania Towarzystwa wyżej wspomnianego, przyrządy i przybory tak jedne jak i drugie oddane będą do dyspozycyi tegoż Towarzystwa. (Dok. nast.)

Dział ekonomiczny.

Miary i wagi. Według rozporządzenia ministerstwa handlu winny być wagi i ciężarki co dwa lata, zaś miary do płynów i do rzeczy sypkich co trzy lata urzędowi cechowniczemu do ponownego zbadania i cechowania przedkładane. Gdy przeważna część przemysłowców do rozporządzenia powyższego się nie stosuje, magistrat wzywa wszystkich, używających miar i wag w handlu i przemyśle, aby je w przeciągu 14 dni pod rygorem grzywny aż do 100 *złr.* i konfiskaty tych przedmiotów, urzędowi cechowniczemu przedłożyli. W myśl rozporządzenia ministerstwa handlu odbywać się będą rok rocznie niespodziewane rewizye miar i wag, a przekroczenia rozporządzenia będą z bezwględną surowością karane.

Obwieszczenie. Wobec znacznego rozszerzenia się zarazy pyskowej i racicowej w kraju, przypomina namiestnictwo celem ścisłego przestrzegania, rozporządzenie z dnia 3 sierpnia 1887 roku l. 43.341, według którego nierogacizna, przyprowadzana na targi, jarmarki i wystawy, oraz pędzona przez większe przestrzenie kraju lub transportowana kolejami żelaznemi, opatrzona być ma legalnie wydanemi paszportami bydlęcemi, oraz rozporządzenie z dnia 10 kwietnia 1889 l. 23 540, którem zabroniony został handel domokrążny świńmi i rozporządzenie z dnia 12 grudnia 1889 l. 86.538, według którego świnie przeznaczono do transportu kolejowego mogą być ładowane i wyładowywane tylko na stacyach, przeznaczonych do ładowania przeżuwaczów i mają być poddane oględzinom fachowym.

Nadto zarządziło namiestnictwo wskutek reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 25 sierpnia b. r. zaopatrywanie nierogacizny handlowej paszportami wydanemi ściśle według §. 8 ustawy z dnia 29 lutego r. 1880, tudzież oględziny świń transportowanych kolejami żelaznemi, wskazane w § 10 powołanej ustawy.

Krajowy skład publiczny w Krakowie. Obrót w miesiącu październiku:

Zboże krajowe: Zapas z początkiem miesiąca 1,046.581 kilogr. w ubezpieczonej wartości 104.277 złr.; weszło w ciągu miesiąca 497.497 kilogram w ubezpieczonej wartości 47.927 złr.; razem było 1,544.078 kilogr. w ubezp. wartości 152.204 złr.; wydano 568.313 kilogr. w ubezp. wartości 52.202 złr.; z końcem miesiąca pozostało 975.765 kilogr. w ubezpieczonej wartości 97.002 złr.

Zboże transitowe: Zapas z początkiem miesiąca 1,799.525 kilogr. w ubezp. wartości 183.288 złr.; weszło w ciągu miesiąca 534.670 kilogramów w ubezp. wart. 52.587 złr.; razem było 2,334.195 klgr. w ubezp. wartości 235.875 złr.; wydano kilog. 700.351 w ubezp. wartości 70 779 złr.; z końcem miesiąca pozostało 1,633 844 kilog. w ubezp. wart 165.096 złr. Ogólny zapas zboża z końcem miesiąca wynosił 2,609.609 kilogr. w ubezpieczonej wartości 262.998 złr.

Spirytusu: Zapas z początkiem miesiąca 30.107·27 hektolitrostopni w ubezpiecz. wartości 6.622 złr.; weszło w ciągu miesiąca —.—·— hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości —.— złr.; razem 30.107·27 hektolitrostopni w ubezp. wartości 6.622 złr.; wydano 30.107·27 hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości 6.622 złr. Z końcem miesiąca pozostało —.—·— hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości —.— złr.

Poświadczenia składowe.

Na zboże krajowe: Stan z początkiem miesiąca sztuk 47 na 479.069 kilogr. w ubezp. wartości 50.089 złr.; wydano w ciągu miesiąca sztuk 22 na 222.990 kilogr. w ubezpieczonej wart. 21.589 złr.; razem sztuk 69 na 702.059 klg. w ubezp. wartości 71.678 złr., zwrócono sztuk 17 na 180.221 klgr. w ubezp. wart. 17.860 złr.; pozostało sztuk 52 na 521.838 kilogr. w ubezp. wartości 53.818 złr.

Na zboże transitowe: Stan z początkiem miesiąca sztuk 70 na 785.551 klgr. w ubezp. wart. 80.967 złr.; wydano sztuk 7 na 80.269 kilogr. w ubezp. wart. 8.430 złr.; razem sztuk 77 na 865.820 kilgr. w ubezpieczonej wartości 89.397 złr.; zwrócono sztuk 9 na 119.782 klgr. w ubezpiecz. wartości 12.440 złr.; pozostaje szt. 68 na 746.038 kilogr. w ubezp. wart. 76.957 złr. Z końcem miesiąca pozostało w obiegu sztuk 120 na 1,267.876 klg. w ubezp. wart. 130.775 złr.

Na spirytus: Stan z początkiem miesiąca sztuk 2 na 20.000 hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości 4.400 złr.; wydano sztuk — na —.— hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości —.— złr.; razem sztuk 2 na 20.000 hektolitrostopni w ubezpiecz. wartości 4.400 złr. Zwrócono sztuk 2 na 20.000 hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości 4.400 złr. Z końcem miesiąca pozostało w obiegu sztuk — na —.— hektolitrostopni w ubezp. wart. —.— złr.

Z targów zbożowych.

Kraków, 6 listopada.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica krajowa	10·90	12 25
Żyto	10 25	10 35
Jęczmień	7 25	8 25
Owies	7·—	7 50
Groch	10·—	12 —
Tatarka	9·—	10 50
Proso	6·—	7 50
Fasola	9·—	12·—
Jagły	14 —	16 —
Siano		2 40
Słoma		2·30
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa		2 8
Ziemniaki za hektolitr	3 20	3 40
Jaja za kopę	1·70	1 80
Masło za garniec	3·75	4·25
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		83 —
Okowita na 80° „ „		78 —
Kapusta za kopę	— 70	1 65
Koniczyna nasienna czerwona za 100 kilo	54 —	60·—
„ „ biała „ „ „	56·—	70·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 7 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 poł.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	753·8 mm	754·5 mm	755·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—4°,7	—2°,8	—2°,6
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	74 %	87 %	80 %
Stan nieba — pog., 10 zap. pochm.	1	10	10

Uwagi: Rano mglisto, płatki śniegu.

Ostatnie wiadomości.

Wiadomo, jak pospiesznie i z jaką trwogą przejeżdżał car przez Prusy. Na dworcu pod Gdańskiem zatrzymał się zaledwie 10 minut; wszystkie dworce na całej drodze aż do granicy były przez wojsko szczelnie zamknięte; wszystkie przejazdy przez tory kolejowe i podjazdy na długo przed nadejściem pociągu były również zamknięte. To podały szczegółowo dzienniki pruskie. Teraz doniesiono nam inny ciekawy szczegół z czasu przejazdu. Oto urzędnicy kolejowi i służba, — szczególnie na granicznej stacyi pod Wierzbołowem, mający styczność z pociągiem carskim, otrzymali wskazówkę, aby kto tylko umie, mówił głośno po polsku.

Może to stało się z uprzejmości dla cara, aby go ile możności nie drażnić mową niemiecką, bo wiadomo, że na jednym obiedzie dworskim w Danii przyznał się wyraźnie w rozmowie z pewnym kupcem na ten obiad zaproszonym, a nie umiejącym mówić po francusku, przeto posługującym się językiem niemieckim, że tego języka nie lubi słuchać i używać.

A może to nie uprzejmość, lecz demonstracya dla okazania, że pod panowaniem niemieckiem nie wolno nawet urzędnikom rozmawiać po polsku, czego bezwarunkowo nie wolno nawet służbie kolejowej i restauracyjnej pod panowaniem cara słowiańskiego.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Lwów, 7 listopada. Umarł tutaj ks. Emil Bańkowski, były kanclerz konsystorza chełmskiego, były proboszcz grecko-unicki dyecezyi chełmskiej, ostatniemi czasy kapelan grecko-katolickiego wyznania w szkole rolniczej w Dublanach.

Pogrzeb odbędzie się 9 b. m. o godzinie 4 popołudniu.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 7 listopada. Komisya kolejowa przyjęła na wczorajszem posiedzeniu projekt budowy linij kolejowych Wodnian-Prachtie i Strakowic-Wirterberg.

Hompesch interpeluje, co zrobił rząd wobec rezolucyi Izby poselskiej w sprawie budowy podolskich kolei lokalnych i budowy linii nad Sanem z Rozwadowa do Jarosławia, jakoteż z Rzeszowa do Rozwadowa.

Szef sekcyjny Witek oświadcza, iż ułożenie projektu budowy kolei nad Sanem wzięto w program państwowych przygotowawczych prac kolejowych. Jednakże ułożenie i wykonanie projektu w roku bieżącym jest niemożliwe, i dopiero na przyszły rok może być nadzieja wykonania projektu. Co do kolei podolskich prace przygotowawcze zostały ukończone, dalsze stadya, mianowicie co do rentowności kolei, są w toku i rychło zapewne zostaną ukończone, poczem ministerstwo handlu poweźmie dalsze decyzye.

Wiedeń, 7 listopada. Komisya dla spraw należytości. W szczegółowej rozprawie nad projektem Bilińskiego o podatku z obrotu efektami, p. Lewicki postawił wniosek, by przy paragrafie 1. włączyć takie opodatkowanie czynności walutowych i dewizowych. Wniosek ten odrzucono.

Dwa pierwsze paragrafy przyjęto bez zmiany. Paragraf trzeci wywołał dłuższą rozprawę.

Biliński wystąpił przeciw zniżeniu podatku obrotowego przy transakcyach do 100 złr. 2 ct., tak samo przy transakcyach oprocentowanych zapisów państwowych długów do 500 złr.

Komisya przyjęła następnie zniżenie podatku obrotowego zgodnie z wnioskiem sprawozdawcy i odrzuciła odmienne wnioski pp. Somarugi i Kramarza.

Wiedeń, 7 listop. Komisya legitymacyjna zatwierdziła wybór posła Borkowskiego pomimo przeciwnego wniosku Teliszewskiego i przyjęła rezolucyę p. Byka, wzywającą rząd, aby w przyszłych wyborach przedstawiał na aktach oparty dowód, że prawybory zostały prawidłowo ogłoszone i przeprowadzone.

Wiedeń, 7 listopada. Komisya przemysłowa przyjęła na wczorajszem posiedzeniu §§. 9—15 projektu do ustawy o uregulowaniu przemysłu budowlanego, przyczem uchwaliła kilka poprawek.

Wiedeń, 7 list. Według doniesienia *Neue Fr. Presse* z Budapesztu, zapasy złota nagromadzone przez ministra Weckerle'go na uregulowanie waluty, wynoszą mniej więcej około 40 milionów, a ze zwyżki dochodów za rok 1890 na ten cel ma być jeszcze przeznaczonych z 10 do 15 milionów.

Wiedeń, 7 listopada. Rada miejska uchwaliła rezolucyę dla odparcia bezpodstawnych insynuacyj p. Morseya, który w Izbie posłów mówił o wiedeńskim centralnym targu dla bydła.

Wiedeń, 7 listopada. Biuletyn wieczorny o zdrowiu arcyksiężnej Małgorzaty Zofii: W ciągu dnia gorączka wzmagała się trochę; przyjmowanie pokarmu łatwe.

Wiedeń, 7 listopada. Sprawozdanie o stanie zdrowia arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii opiewa: noc przeszła spokojnie, temperatura poranna 38 3, siły przybywają.

Berlin, 7 listopada. Komisyoner Schultze, który był podejrzany o zamordowanie pewnej nierządnicy, dzisiaj został wypuszczony z aresztu.

Londyn, 7 listop. Poselstwo japońskie w Londynie oznajmia, że w czasie trzęsienia ziemi w dniu 28 października b. r. zostało zabitych 6500 osób, 9000 rannych, a liczba domów zniszczonych dochodzi do 75.000.

Londyn, 7 listop. *Biuro Reutera* otrzymuje telegram z Rio Janeiro: położenie niezmienione; prezydent banku państwowego, Mayring objął sprawy porządku publicznego i wydał surowe rozporządzenia przeciwko nieprzyjaciołom rządu; członkowie kongresu opuszczają stolicę. Z prowincyi nie ma żadnych nowych wiadomości.

Londyn, 7 listop. Do *Biura Reutera* donoszą, że minister rosyjski Giers uda się teraz na kilkudniowy pobyt do Paryża. Powodem tej podróży mają być rozszerzane pogłoski o podróży Giersa do Monzy.

Londyn, 7 listopada. *Biuro Reutera* donosi z Valparaiso: Montt został jednomyślnie wybrany prezydentem Rzeczypospolitej.

Rzym, 7 listopada. Messagiero donosi, iż prezydent ministrów Rudini, w mowie swej, którą wypowie w poniedziałek w Medyolanie, wyłuszczy wszystkie organiczne reformy administracyjne, jakie ministerstwo zamierza zaprowadzić w zarządzie państwowym oraz prowincyonalnym i gminnym. Następnie mowca mówić będzie o kwestyi socyalnej, przyczem ma wyrazić życzenie, aby parlament przyjął projekty, które zostaną mu przedłożone w interesie klas pracujących. W końcu Rudini potwierdzi wiadomość o zawarciu traktatu handlowego z Niemcami i złoży oświadczenie, że równowaga finansowa ma być przywrócona bez nałożenia nowych podatków. Ustęp mowy Rudiniego, odnoszący się do polityki zagranicznej brzmieć będzie wybitnie pokojowo.

Rzym, 7 listopada. Na parlamentarnej konferencyi pokoju oświadczył Barth w imieniu delegowanych niemieckich, że projekt utworzenia międzynarodowego komitetu parlamentarnego nie da się urzeczywistnić. Pandolfiemu uchwalono jednomyślnie złożyć podziękowanie.

Na jutrzejszem posiedzeniu przedłoży Marcoartu wniosek, dotyczący przyznania cieśninom morskim wolności i neutralności.

Lizbona, 7 listop. Z Rio Janeiro telegrafują: gmach kongresu i teatr obsadzony wojskiem, teatr zamknięty, ulice strzeżone przez wojsko.

Madryt, 7 listopada. Dzisiaj odbył się pojedynek pomiędzy ministrem marynarki a pewnym dziennikarzem. Strzelano cztery razy; żaden z pojedynkujących się nie został ranny.

Belgrad, 7 listopada. Wyższa szkoła tutejsza zamkniętą została z powdu szerzącego się dyftertysu.

Bukareszt, 7 listopada. Tutejsza *Agencya* oświadcza, że doniesienia prasy zagranicznej o rzekomo wyczekiwanych zmianach w gabinecie rumuńskim, są wymysłem, pozbawionym wszelkiej realnej podstawy.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 7 listopada 1891 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	91	30
Zjednoczony dług w srebrze	91	—
Austryacka renta złota	108	45
5 % austryacka renta (marcowa)	101	75
Akcye banku austro-węgierskiego	1009	—
Akcye kredytowe	274	50
Londyn	117	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	36
Dukaty austryackie	5	60
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	87½

Wiedeń, 7 listopada. Ruble papierowe 118.—. Cena nafty 18·50 do 21·25; spirytus 22·75; żyto 11 32; pszenica 11·85; jęczmień 7 19.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— Zbiory Akademii Umiejętności ulica Sławkowska, zwiedzać można za zgłoszeniem się za rządu.

Kraków, dnia 7/11.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	117	25	119	25
Marki niemieckie za 100 mar.	57	20	57	90
20-to frankówka złota	9	25	9	35
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97	50	98	30
„ Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	25	105	25
4% galicyjski fundusz propinacyjny	91	60	92	30
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	10	98	90
[illegible] I Emis.	[illegible]0	50	101	25
[illegible] Tow. kred. ziem.	[illegible]6	50	97	50
„ II Em.	[illegible]4	60	95	50
[illegible]	99	10	99	80
Banku hip. z prem. 10%	[illegible]08	—	108	50
„ zwr. za 40 lat	100	40	101	—
[illegible]	98	30	99	—
Król. Pol. za rubli 100	97	50	99	—
likwidac. „ 100	90	—	97	—

Lwów, dnia 6/11.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	305	—	308	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	60	101	30
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	4[illegible]	99	10
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	50	100	20
4% „ „ okr. 56 złr. 100	94	50	95	2[illegible]
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	50	105	20
4% galicyjski fundusz propinacyjny	91	80	92	50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101	—	101	70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	97	80	98	50

Warszawa, dnia 6/11.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101	—	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	97	60	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	101	75	—	—
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	101	50	—	—
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	101	—	—	—
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	100	50	—	—

Wiedeń, dnia 6/11.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	91	45	91	65
5% „ „ srebrna za złr. 100	91	25	91	45
4% „ „ złota za złr. 100	108	50	108	70
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	102	05	102	2[illegible]
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	134	2[illegible]	135	75
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	136	25	136	75
„ z r. 1860 na 100 złr. za 100	146		147	—
„ z r. 1864 bez % całe za 100	181	50	182	—

Obligacye kasy węgierskiej

	płacą		żądają	
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	100	93	101	15
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	141	—	141	40
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100	129	25	129	75

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	91	75	92	—
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	50	105	30
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	90	25	91	25

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	91	—	109	50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	40	99	75
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99	40	99	75
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	60	101	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	100	50	101	—
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	40	99	90
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113	50	114	—

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazyliki na 5 złr. w. a.	6	60	6	90
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	184	50	185	50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22		22	50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	16	60	17	15
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11		11	40
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19	50	20	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	27	50	29	50

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	151	40	151	90
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	105	90	106	40
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	2[illegible]7	25	277	75
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	[illegible]21	7[illegible]	322	25
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	—	—	—	—
30·—	Laenderbank na 200 złr.	193	75	194	75
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	1011	—	10[illegible]	20
[illegible]	Unionbank na 100 złr.	[illegible]20	50	222	—
17·25	Ferdynanda Półnoen. na 1050 złr.	2800		[illegible]82	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	2[illegible]4	20	2[illegible]5	75
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	236	75	237	20

Rutynowany, starszy
magister farmacyi
poszukuje posady 2675 1 3
Zgłoszenia przyjmuje pod adresem: **T. R. ulica Wielopole, 6, na parterze.**

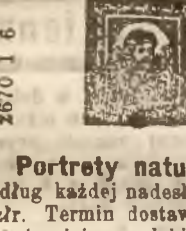
Ziółka piersiowe
Dra Seeburgera
Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu i t. p. 2661 1 0
Pakiet 20 ct., za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 ct. więcej. Do nabycia w aptece „pod złotą głową" Leona Rosnera w Krakowie.

Realność
„Nowy Świat" zwana, róg ul. Zwierzynieckiej i Straszewskiego, L. 16, naprzeciw plant po lewej stronie, z dużym ogrodem, dająca się na kilka parcel podzielić, jest **zaraz do sprzedania.** Bliższą wiadomość w handlu bławatnym **Józefa Neuwerta i Syna, Kraków, Sukiennice, L. 1.** 2673 1 6

Zdolne panny w krawieczyznie
znajdą zaraz stałe zatrudnienie, również także **uczennice** będą przyjęte
w magazynie Molinkiewiczowej
ulica św. Jana, dom Janigi. 2674 1 3

Licytacya.
Na dniu 16 listopada b. r. odbędzie się **licytacya realności pod L. 19, przy ulicy Rakowickiej.**
Bliższa wiadomość u c. k. notaryusza **Rudolphiego, ul. Poselska, 17.** 2669 1 3

Tylko 3 złr.
najodpowiedniejszy
Podarek świąteczny
(pamiątka po zmarłych!)



2670 1 6
Portrety naturalnej wielkości
według każdej nadesłanej fotografii. Zadatek 1 złr. Termin dostawy w przeciągu 10 dni. Największe podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzona.
Odznaczony zakład artystyczny p. f.
Siegfried Bodascher
w Wiedniu, II., grosse Pfarrgasse, Nr. 6.

SKŁAD FUTER
Fr. Chęcińskiego
przy ulicy Grodzkiej, L. 18, I piętro, dom z 2 balkonami, w Krakowie.
Na wystawie krajowej krakowskiej w r. 1887 odznaczony medalem srebrnym państwowym.
Utrzymuję własnego wyrobu wielki wybór futer męskich i damskich, miejskich i podróżnych, futrzanych kołnierzy, zarękawków, czapek męskich i damskich, najświeższego fasonu, oraz skórki futrzane pojedyncze. Przyjmuje wszelkie obstalunki, dotyczące zawodu kuśnierskiego, które wykonuje starannie i sumiennie po cenach zniżonych, po cenach najumiarkowańszych.
Prowadząc swój zawód od r. 1872 pochlebić sobie mogę, iż swoją staranną i sumienną pracą zjednałem sobie ogólne zaufanie szanownych klienteli. Postanowiłem i nadal w tym samym kierunku pracować i być na usługi.
Z uszanowaniem
1963 13 16 **Fr. Chęciński.**

Nie ma więcej kaszlu!
Oskara Tietzego
CEBULOWE BONBONS
Starym wypróbowanym środkiem domowym są jedynie prawdziwe
Działają nadzwyczaj szybko przeciw **kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu** itp.
Tylko właściwość składników tych bonbons zapewnia **jedynie** skutek. Należy dlatego uważać na nazwisko **Oskar Tietze** i **„markę cebulową"**, gdyż są naśladownictwa **bezwartościowe**, a nawet **szkodliwe.**
W woreczkach po 20 i 40 centów.
Główny skład: aptekarz F. Kriŝan w Kromieryżu. 2518 4 20
Do nabycia w aptekach, drogueryach itp.
W Krakowie w aptekach: E. Stockmara, W. Redyka, Konst. Wiśniewskiego, F. Sobierajskiego, J. Trauczyńskiego spadk., L. Rosnera; **w Tarnowie:** u M. Adlera, J. Sokalskiego, St. Pawłowskiego; **w Jarosławiu:** u J. Rohma, St. Wisłockiego, droguerya: **w Rzeszowie:** u A. Karpińskiego; **w Pilźnie** u Z. Czajki; **w Czortkowie:** u L. Nossa; **w Nowym Sączu:** u R. Jakubowskiego; **w Sędziszowie:** u Z. Mizerskiego; **w Bochni:** u M. Gality.

Wiedeński Salon Mód
Maryi Leinkram
w Krakowie 2176 19 24
ulica Grodzka, L. 9, I piętro, obok magazynu pp. Heilmann i Synów,
poleca na sezon jesienny i zimowy wielki zasób **eleganckich kapeluszy damskich i dziecinnych,** ubranych podług francuskich i wiedeńskich modeli, jakoteż i bez ubrania, dalej: czapeczki ranne i nbranka, żaboty, wiehce i welony ślubne, kwiaty francuskie, pióra strusie i fantazyjne, koronki i tiule różne, w ogóle wszelkie przybory w zakres modniarstwa wchodzące. Największy wybór **kapotek i czapeczek** dla małych dzieci. Przyjmuje także kapelusze do ubierania, pióra do prania i fryzowania. **Panienki do modniarstwa są potrzebne.**

150 desek topolowych
6-metrowych półtoracalowek, **tanio do sprzedania** w piątek dnia 8 i 15 listopada w południe **w dworze w Bziance** pod Rzeszowem. 2664 2 2

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:
HERBATY Z RĄCZKĄ



która **„Marka ochronna"** znajduje się **na każdej paczce Herbaty,** pochodzącej z mojego Magazynu.

Ceny Herbat:

Herbata	Gospodarska	za ½ kilo złr.	1·60
„	Czarna Nr. 1	„ „ „ „	2.—
„	Czarna Melange Nr. 1½	„ „ „ „	2·40
„	Nenchao Nr. 2	„ „ „ „	2·80
„	Victoria Melange Nr. 2½	„ „ „ „	3·20
„	FAMILIJNA	„ „ „ „	3·40
„	Lian Sin Melange Nr. 3	„ „ „ „	3·60
„	Lian Pin Melange Nr. 4	„ „ „ „	4·—
„	Pin Futschen Melange Nr. 5	„ „ „ „	5·—
„	Pin Aromatique Nr. 6	„ „ „ „	6·—

Wysiewki herbat po złr. 1·40, złr. 1·60 i 2 złr. za pół kilo.

Prawie wszystkie większe handle w Galicyi sprzedają te herbaty po tych samych cenach, w paczkach zaopatrzonych tym znakiem ochronnym, na co uwagę zwracać się uprasza.

2645 1 6
MAGAZYN WIN i HERBAT
Juliusza Grossego w Krakowie,
Rynek, Pałac Spiski.

AVISO.

Das k. und k. Reichs-Kriegs-Ministerium beabsichtigt laut des Erlasses Abth. 6, Nro 3271 vom 25. September 1891 die Lieferung der für die Militär-Akademien, die Militär-Realschulen und das Militär-Waisenhaus erforderlichen Tuche und sonstigen Schafwollstoffe für die nächsten 6 Jahre, d. i. vom Jahre 1892 bis inclusive 1897 contractlich sicherzustellen und erlässt zur Betheilung an diesem Unternehmen, beziehungsweise zur Einbringung schriftlicher Offerte, die öffentliche Aufforderung.

Die näheren Bedingungen für dieses Lieferungsgeschäft sind in der mit Nro 229 vom 9. October 1891 der „Gazeta lwowska" verlautbarten vollinhaltlichen Kundmachung des Reichs-Kriegs-Ministeriums zu entnehmen. 2671 1 2

Originalna
Selterska-Woda (Nassau)
Naturalna woda zdrowia i stołowa pierwszego rzędu.
Do nabycia we wszystkich aptekach i składach.
Przestroga! Uprasza się wyraźnie żądać **„Originalną Selterską"**, i na to uważać aby kapsółka, wypalony korek i winietka oznaczenie: **„Original"** nosiły.

Molla Proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe,
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**
Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i rzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby **zastojach** krwi i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów
Wódka francuska i sól Molla
członków i sparaliżowań, bolu głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach ranach zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — **Flaszka z dokładnym opisem 90 centów.**
Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. MOLLA** i zamknięte plombą ołowianą **A. MOLL.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Co.
w Bergen (w Norwegii).
Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci. 3 44 52
Ze wszystkich w handlach znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.
Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: F. Sobierajski, W. Redyk, J. Siedlecki, F. Grajewski, K. Wiszniewski, handle: St. Feintuch, K. Smieszek i D. Matula; w BIAŁY E. Keler, apt.; w BRODACH M. Kulak; w GURAHUMORA R. Botezat, apt.; w JAROSŁAWIU J. Wisłocki, apt., i J. Rohm, apt.; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, apt.; we LWOWIE J. Beiser, apt., S. Rucker, apt.; w NOWYM SĄCZU W. Filipek, apt., i Kosterkiewicz wdowa i R. Jakubowski, apt.; w NOWYM TARGU C. Laur, w Podgórzu J. Skakalski, apt.; w PRZEMYŚLU M. Schwarz, apt.; w RZESZOWIE A. Karpiński, apt.; C. Schaitter i Sp.; w SOKALU E. Wysoczański, apt.; w STANISŁAWOWIE Ant. Strzemecki, apt.; w TARNOPOLU W. Frantz, F. Jamrogiewicz, apt.; w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, F. Leszczyński, H. Wierzycki, St. Pawłowski, apt., T. Scharff; w ULANOWIE J. Wroński, apt.; w WADOWICACH F. Burzyński.

A. BERNACKI
MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
ulica Sławkowska, L. 2,
poleca co dopiero odebrane najświeższe
materye
na porę jesienną i zimową
z pierwszych fabryk krajowych i zagranicznych w dobrych gatunkach i prawdziwych kolorach **po bardzo przystępnych cenach.**
Przewielebnemu Duchowieństwu zwracam uwagę na mój znany **dobry krój rewerend i płaszczy.** 2602 4 0

M. BEYER i SPÓŁKA
Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych.
Skład Fabryczny Towarów Płóciennych.
Kraków, Sukiennice 12, 13, 14,
naprzeciw kościoła N. Panny Maryi,
otrzymali **na sezon jesienny i zimowy**
wielki wybór
staników damskich, sukienek i ubrań dla dzieci trykotowych
w każdej wielkości.
Bielizna męska, damska i dziecinna
w różnych gatunkach i wielkościach,
całe wyprawy dla młodzieży szkolnej
są gotowe na składzie po najniższej cenie.
Płótna krajowe i zagraniczne, oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.
Główny skład
oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męskich, pończoch damskich i dziecinnych. 2398 11 0
Bielizna płócienna i trykotowa Wieleb. ks. Sebastyana Kneippa.
Wielki wybór parasoli bawełnianych, wełnianych i jedwabnych.

Francuzka
do nanki dzieci i zarządu domu poszukuje miejsca. Wiadomość w Administracyi „N. Reformy". 2656 2 3

Łóżko machoniowe
z piękną rzeźbą (antyk z zeszłego stulecia) w bardzo dobrym stanie oraz **biurko** (sekretarka) machoniowe, również antyk, do sprzedania.
Karmelicka 15, parter.

Już wyszedł kalendarz
„KRAKOWIANKA"
na rok 1892. 2558 4 5
Do nabycia we wszystkich księgarniach.



Na sezon zimowy
poleca wielki wybór
czapek futrzanych i sukiennych
butów z filcu „Halina",
jakoteż 2631 3 15
kapeluszy
do polowania i podróży
L. HOCHSTIM
w Krakowie.

TECHNIK
ukończony uczeń Wyższ. Szkoły Przemysłowej w Krakowie wydziału budownictwa, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady jako
praktykant budownictwa.
Łaskawe zgłoszenia uprasza się zasełać pod adresem: **K. E. K. p. r. Dworzec kolejowy, Kraków.** 2657 2 3

Kundmachung.

Das Reichs-Kriegs-Ministerium beabsichtigt, die aus Baumwolle und aus Leinen erzeugten Bekleidungs- und Ausrüstungs-Gegenstände, dann Materialen für das k. und k. Heer vom 1. Jänner 1893 an auch fernerhin im Wege der Privat-Jndustrie zu beschaffen und erlässt hiemit zur Betheiligung an diesem Unternehmen, beziehungsweise zur Einbringung schriftlicher Offerte, die öffentliche Aufforderung.

Die Sorten und Materialien, deren Lieferung den Gegenstand der Offertverhandlung bildet, sind in dem, dem bezüglichen Vertragsentwurfe zuliegenden Verzeichnisse A angeführt.

In der Absicht die Beschaffung der vorerwähnten Sorten und Materialien zu decentralisiren, wird die Bildung von vier Gesellschaften (Consortien) in Aussicht genommen, deren jede den Bedarf für je ein Montur-Depot, beziehungsweise für einen Bemontirungs Rayon zu liefern hätte.

Der Geldwert des jährlichen Erfordernisses für die Monturs-Depots Nr. 1. zu Brünn und Nr. 2 zu Budapest beziffert sich ungefähr mit je 390,000 fl. und für die Montur-Depots Nr. 3. zu Graz und Nr. 4. zu Kaiser-Ebersdorf ungefähr mit je 260,000 fl.

Zur Danachachtung hat für die Offerenten im allgemeinen zu gelten:

1. Offerte dürfen nur solide, dem Umfange des Geschäftes entsprechend leistungsfähige und capitalskräftige Industrielle der einschlägigen Branchen einbringen.

Sie müssen sich unter solidarischer Haftung zu einem Consortium vereinigen und dürfen nur in dieser Weise als gesellschaftliche, solidarische Unternehmung offeriren.

Actien-Unternehmungen, dann Personen, welche in Österreich-Ungarn nicht ansässig und nicht steuerpflichtig sind, bleiben von der Bewerbung grundsätzlich ausgeschlossen.

2. Die Mitglieder eines Consortiums haben ihre Leistungsfähigkeit und Verlässlichkeit nachzuweisen.

3. Das Material für alle Sorten ist von den Unternehmern selbst zu erzeugen. Die betreffenden Erzeugungsstätten sind in den Offerten genau zu bezeichnen.

Dieselben unterliegen hinsichtlich ihres Bestandes, Betriebes und Betriebs-Umfanges der Controle der Heeresverwaltung.

4. Die Anbote haben auf den Gesammtbedarf eines Monturs Depots zu lauten, und es ist in denselben das Montur-Depot, für welches die Lieferung angestrebt wird, ausdrücklich zu bezeichnen.

5. Anbote auf das Erforderniss beim Montur-Depot Nr. 2. zu Budapest dürfen nur von solchen Industriellen eingebracht werden, welche in den Ländern der k. ung. Krone ansässig und steuerpflichtig sind.

6. Die Materialien und die Sorten, deren Liefernng der ungarischen Industrie vorbehalten ist, dürfen nur in den Ländern der k. ung. Krone erzeugt werden.

7. Der Vertrag wird auf fünf Jahre uud bei besonders günstigen Anboten auf mehr Jahre abgeschlossen. Er kann übrigens auch stillschweigend verlängert werden.

8. Zur Sicherung des Anbotes ist ein Vadium im Betrage von fünf Procent des Lieferungswertes bei einer Militär-Kassa (Zahlstelle) zu erlegen.

Der Erlag des Vadiums ist unter Anführung des Betrages und der Beschaffenheit desselben (Bahrshaft, Wertpapiere etc.) im Offerte zu erwähnen.

Der Depositen-Schein über das erlegte Vadyum ist gleichzeitig mit dem versiegelten Offerte jedoch in einem besonderen, gleichfalls gesiegelten Couvert einzusenden.

Auf den Couverts ist nebst der Adresse auch der Name des Consortiums und der Inhalt des Couverts anzugeben.

9. Zur Sicherstellung der Vertrags-Verbindlichkeiten haben die Ersteher eine Waren-Caution bis Ende December 1892 beizustellen.

Der Geldwert dieser Waren Caution beziffert sich für die Consortien der Montur-Depots Nr. 1. zu Brünn und Nr. 2. zu Budapest mit je 150,000 fl. und für die Consortien der Montur-Depots Nr. 3. zu Graz und Nr. 4. zu Kaiser-Ebersdorf mit je 100,000 fl.

Der Wert der Waren-Caution wird mit drei bis vier Procent verzinst.

10. Die Ersteher sind verpflichtet, über Weisung des Reichs-Kriegs-Ministeriums einen Theil der bei ihnen bestellten Sorten eventuell auch an andere Monturs-Depots zu liefern.

11. Die in Form eines Vertrags-Entwurfes abgefassten Bedingungen, welche auch hinsichtlich der Regelung und Berechnung der Preise die nöthigen Daten enthalten, können ihrem vollen Inhalte nach bei den Corps-Intendanzen zu Krakau, Wien, Graz, Budapest, Pressburg, Kaschau, Temesvar, Prag, Josefstadt, Przemyśl, Lemberg, Hermanstadt, Agram und Innsbruck, dann bei der Intendanz des Militär-Commandos in Zara, bei den Montur-Depots zu Brünn, Budapest, Graz und Kaiser-Ebersdorf beim Montur-Filial-Depot zu Karlsburg, bei den Handels- und Gewerbe-Kammern der österr.-ungar. Monarchie, beim Handels-Museum zu Budapest, beim ungarischen Landes-Industrie-Vereine zu Budapest und endlich auch bei der 13 Abtheilung des Reichs-Kriegs-Ministeriums eingesehen werden.

12. Im Offerte ist ausdrücklich zu erklären, dass die im Vertragsentwurfe festgesetzten Bedingungen angenommen werden.

Dem Offerte ist ein vom Consortium gefertigtes Verzeichnis über die Einheitspreise sämmtlicher Lieferartikel beizuschliessen.

Nachdem diese Einheitspreise zur künftigen Preisregulierung dienen, ist am Schlusse dieses Verzeichnisses ausdrücklich zu erklären, dass die im Vertrags-Entwurfe angesetzten Grundpreise der Garne, welche ebenso wie die Einheitspreise in Ziffern und in Buchstaben deutlich und ohne Correcturen anzuführen sind, zur Berechnung der angebotenen Einheitspreise angenommen worden sind.

Ferner haben die Unternehmer im Offerte ausdrücklich zu erklären, dass ihnen die Muster der ausgeschriebenen Gegenstände, dann die Material- und Geld-Dividenden, welche bei den vorgenannten Montur-Verwaltungs-Anstalten eingesehen werden können, vollkommen bekannt sind.

Endlich ist der erwählte Vertreter der Gesellschaft als Schriftenempfänger unter Angabe der genauen Adresse im Offerte zu bezeichnen.

Bemerkt wird, dass es den Unternehmern freisteht, wegen käufflicher Überlassung von Mustern an das Reichs-Kriegs-Ministerium sich zu wenden, und dass in den Preisen, welche für derlei Muster zu vergüten sind, nebst den thatsächlichen Beschaffungskosten noch 15% Regiespesen inbegriffen sind.

13. Die gehörig instruirten und gestempelten Offerte sind bei Reichs-Kriegs-Ministerium direct einzureichen und haben daselbst bis längstens **1-ten März 1892, 12 Uhr Mittags** einzulangen.

14. Die Entscheidung über die eingelangten Offerte wird das Reichs-Kriegs-Ministerium unter Rücksichtnahme auf die militärischen und ökonomischen Forderungen treffen.

Wien, am 24. October 1891. 2621 1

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fuñkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski